Nr. 161. **We Lwowie — Piątek dnia 17 Lipca 1903.** **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:
we Lwowie — na prowincyi — za granicą
miesięcznie 1 zł. — 1 zł. 25 ct.
kwartalnie 3 — 3 — 75 — 5 zł. 25 ct.
półrocznie 6 — 7 — 50 — 10 — 50 —
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 — 95 —
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 25 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i NADESŁANE przyjmują: **we Lwowie:** administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7, biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2. — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp., **w Paryżu:** C Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris, **w Warszawie:** Raichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Poczwórna koalicya.

Lwów 16. lipca.

Wizyta Loubeta w Londynie wydała na świat zbliżenie między Anglią a Francyą. To uważają powszechnie za fakt i fakt ten powszechnie przyjęto przyjaźnie, nawet, a może najbardziej w Berlinie, chociaż prasa angielska zbliżenie to jako wypadek wielce dla Niemiec bolesny przedstawiała. Nie tyle instygowała przeciw Niemcom prasa francuska, ale natomiast wystąpiła ona z pogłoską, która wizytę ową na pole wielce drażliwe przeruca.

Mianowicie rozgłosiła prasa paryska, że Francya gotowa objąć rolę pośredniczki między Anglią a Rosyą, że w Londynie jak i w Petersburgu pragną tego ugrupowania jako podstawy do porozumienia potrójnego — choćby nie już zaraz przymierza formalnego — które przez przystąpienie do niego Włoch zamieniłoby się w porozumienie poczwórne.

Otóż pogłoska ta może ma poniekąd racyę o tyle, że Francya pragnie takiej roli „uczciwego machlerza“. Wszelako, jeżeli bardzo wątpliwem jest, czyby republice powiodło się w tej pożądanej roli, to zdaniem *Pester Lloyda* zupełnie marną mrzonką jest dalszy wniosek, iżby z tego stosunku wyłonić się mogła imponująca koalicya czterech mocarstw.

Bo i jakiejże idei miałaby służyć ta koalicya? Jeśli tylko idei pokoju. Tem jednakowoż od dwudziestu lat zajmuje się z uznanym skutkiem trójprzymierze, a nie małe też zasługi położyło w tym względzie oraz dwuprzymierze, jakkolwiek znacznie krócej trwające. Przeciw komu to miałoby być zwrócone przymierze poczwórne? Naturalnie przeciw tym jedynie mocarstwom, które do niego nie należą. A więc chyba przeciw Austro-Węgrom i Włochom.

Ale czy podobna przypuszczać jako możliwą taką niedorzeczność, iżby Włochy przystąpiły do koalicyi wprost przeciw swoim ich sprzymierzeńcom wymierzonej, albo iżby Anglia, oddzielona od Rosyi tak wielorakim antagonizmem interesów, sprzymierzała się z Rosyą przeciw Austro-Węgrom, z któremi żadne na całym świecie interesa angielskie się nie ścierają?

Delcasse miał w Londynie długą rozmowę z Lansdownem, poczem się z ambasadorem rosyjskim widział, ale taki absurd międzynarodowy jak powyżej wspomniany, z pewnością nie należał do programu wizyty Loubeta w Londynie, której wynik półurzędowy *Temps* rozumnie streszcza w tem, że Francya i Anglia mogą odtąd bez restrykcyi traktować ze sobą jako „państwa zaprzyjaźnione“.

Że duch Rosyi unosił się ponad urządzaniem dla Loubeta festynami w Londynie, to już prasa rosyjska w czas skonstatowała, jakoż nawzajem znowu prasa francuska z całą gotowością przyznała, że Francya tylko w porozumieniu z Rosyą potrzebuje swoją swobodę, swoją przyjaźń tym poświęcać, który jej swoją przyjaźń ofiaruje. Cały świat polityczny, a zwłaszcza bandel, bardzo życzliwie powitał zbliżenie anglo-francuskie i zbliżenie to w niczem na ogół nie zmieniło ugrupowania mocarstw, nie dotyka nawet dwuprzymierza, a temci mniej trójprzymierza.

Zresztą prasa francuska pomija już w swojej kombinacyi Włochy, a natomiast prawi o nowem, drugiem trójprzymierzu: anglo-francusko-rosyjskiem. A mający stosunki z rządem *Petit Parisien* zapewnia nawet, że między dworami londyńskim i petersburskim toczą się rokowania względem wizyty cara w Londynie, że sprawa idzie bardzo pomyślnie i jest nadzieja, że także carowa towarzyszyć będzie małżonkowi. Wiadomość ta nie zyskuje wiary.

Z Wenezueli.

Cindad Bolivar 10. czerwca.

(*List do Redakcyi „Gazety Narodowej.“*)

W *Now-Jork Herald* i innych amerykańskich gazetach podają znów dokładne i obszerne wiadomości o nowych zawikłaniach politycznych w Wenezueli. Jest to kraj, jak gdyby wyłącznie przeznaczony na teren co kilka tygodni lub miesięcy wybuchających rewolucyj. Kraj to bogaty i dotąd nie przeludniony, przeciwnie, mogący pomieścić niezliczone zastępy kolonistów, mógłby się stać prawdziwym skarbcem całej południowej Ameryki.

Ciągłe niesnaski polityczne, przybierające groźny charakter krwawych zamieszek, czynią pobyt w Wenezueli zupełnie niemożliwym. Ludzie tracą mienie, zdrowie, wszystko niszczeje i ginie.

Ciągłe zagarnianie obcego dobytku przez rząd demoralizuje ludność i o tem, co stanowi własność, nikt jasnego niema pojęcia. Pod tym względem przykład idzie z góry. Trzeba bowiem wiedzieć, że prezydenci republiki dotąd wybierani, byli ludźmi bardzo niesumiennymi. Taki np. Guzman Blanco był ogólnie lubiany, może właśnie dlatego, że napełniał nieprawnie kieszenie swoje złotem z uśmiechem na ustach. Wiedziano, że z biednego człowieka stał się po kilkuletniej prezydenturze milionowym panem. Człowiek ten doszedł do tak wielkiego majątku, że był w możności wykupienia wszystkich plantacyj kawy w tym celu, aby utworzyć prywatny monopol. Prezydent Blanco zmarł w Paryżu, zrabowawszy przed opuszczeniem Wenezueli skarb państwowy.

Prezydent Crispo kradł też zapalczywie mienie publiczne, nie pytając się o dobro kraju. Miano zaprowadzić w Wenezueli telegraf i Crispo sprowadził wielkie masy drutu telegraficznego za pieniądze ze skarbu państwowego. Tym drutem okolił on jedynie swoje posiadłości prywatne.

Czy w Wenezueli praw niema, że takie rzeczy uchodzą bezkarnie? Owszem, są prawa nawet niezwykle surowe. Nie bywają one jednak sprawiedliwie stosowane i zazwyczaj ludzi niewinnych więżą tu często całemi latami. Kat nigdy nie jest bezczynnym, a sztylet i trucizna są na porządku dziennym. Prezydent jest wszechmożnym i wszystko się przed nim ugina. Nie można się więc i poniekąd dziwić, że rewolucyoniści wyrastają niejako jak grzyby po deszczu. Możność wzbogacenia się bez wielkiego trudu w przeciągu kilku lat uśmiecha się też niejednemu generałowi, człowiekowi niskiego pochodzenia i wątpliwej uczciwości. Osoba prezydenta kraju mimo wszystkiego budzi postrach do tego stopnia, że np. podczas ostatniej rewolucyi przestały wychodzić gazety w obawie, aby prezydenta czem nie obrazić. Castro bombardował Cindad Bolivar, w którem to mieście główna partya rewolucyonistów byłą zabarykadowana. Dzienniki nie mogły występywać w obronie prezydenta, jako szturmującego miasto, nie chciały stanąć w obronie rewolucyi, bojąc się, że w razie zwycięstwa partyi rządowej, będą musiały swój krok ciężko odpokutować; wolały więc zamilknąć. Ludność do rozruchów i bitew tak przywykła, że budując domy w spokojnych czasach, obwarowuje je, jakby jakie fortece. Wszystkie domy są obite żelazem na wysokość człowieka. Budynki są co najwyżej jednopiątrowe, wyższych stawiać nie można dla bardzo częstego trzęsienia ziemi, które kraj ten nawiedza. Półminutowe, silne wstrząśnienia nie są tu nadzwyczajnością, tak np. bal na chwilę przerwany skutkiem trzęsienia ziemi, wesoło bywa doprowadzany do końca.

Stosunki religijne niezwykle są smutne. W większych miastach, jak Cindad Bolivar lub Caracas są kościoły, bardzo piękne; mamy tu też klasztory. W głębi kraju atoli kościoły są rzadkością. Duchowieństwo jest bardzo nieliczne. Księża Wenezueli są po części ludźmi ciemnego pochodzenia, nie dbającymi niestety o sprawy wiary, lecz goniącymi za zyskiem. Dla braku wychowania według zasad Kościoła jest tu wielu zupełnych ateistów pomiędzy ludźmi z wyższych sfer. Ślub kościelny dla nich prawie nie egzystuje, tak samo chrzest i inne Sakramenty. Należy zauważyć, że nie mówimy tutaj wyłącznie o miastach, tylko w ogóle o ludności kraju. Ludność Wenezueli jest mieszana. Przeważa język hiszpański, wymową różniący się nieco od czystego języka hiszpańskiego. Oryginalne przybiera się tu imiona chrzestne, nap. Spiritu Santo (Duch św.) Jesu — Maria, Juan Batista nie są rzadkie.

W lasach mieszkają Indyanie, w życiu publicznem trzymają się oni zupełnie na osobności, w drogę nikomu nie wchodą i nie wie się o nich. Jadąc statkiem wzdłuż Orinoko widzi się gdzie niegdzie opuszczone osady z grobem wojownika. Indyanie nie chowają swych umarłych, tylko zawieszają ich na drzewach i natychmiastowo opuszczają swoje lepianki i wedrują w lasy, aby osiąść w innej okolicy.

Pożywienia mają dosyć. Lasy przepełnione są ptactwem najróżnorodniejszem, zwierza jest podostatkiem, Orinoko obfituje w ryby. Rekinów w samej rzece nie ma, choć w morzu pobliskiem jest ich pełno; są zato krokodyle, których długość dochodzi do sześciu metrów. Polują na nie często, ale trud ten nie opłaca się, gdyż mięso krokodyla nie jest dobre. Krajowcy jedzą ogon i utrzymują, że mięso jest smaczne. Krokodyle składają jaja nad brzegiem i zagrzebują je w piasku. Znajduje się zwykle od 60 do 200 jaj razem. Krokodyl, który dopiero co z jaja się wylągł, rzuca się odważnie na człowieka, a jest tak silnym, że palec z łatwością odgryza. Krokodyl jest bardzo wytrzymałym; z przestrzelonem na wylot sercem może żyć kilkanaście godzin. Postrzelony zanurza się w wodę i płynie czasami kilka kilometrów, zanim wyczołga na brzeg, gdzie ginie. Nieprzyjaciółką krokodyla jest rybka „Caribis“. Jest to stworzenie niesłychanie żarłoczne. Po rozcięciu zastrzelonego krokodyla znajduje się w wnętrzu jego tysiące Caribis, które w przeciągu kilku minut są w stanie wyjeść całe wnętrzności zwierzęcia. Są one tak malutkie, że dostają się do wnętrza przez ranę od strzału.

W Orinoko i pobocznych rzekach znajdowało się dawniej dużo bobrów. Te zostały jednak zupełnie wytępione. O obfitości ryb w tej rzece może dać wyobrażenie rybołowstwo. Rybacy nie zapuszczają sieci, tylko z łódek biją w wodę rodzajem szabli i nie zdarzy się nigdy, aby na ostrzu kilka ryb się nie znalazło. Ta obfitość ryb wyrobiła u mieszkańców kraju takie lenistwo i niedbalstwo, że pracy lękają się jak choroby. Ich domy mieszkalne, to proste lepianki, składające się z czterech pali, błota i gałęzi; widziano nawet dom zbudowany ze skrzyni od fortepianu, przykrytej gałęźmi.

Klimat jest tu niezdrowy; powietrze gorące, przesiąknięte wilgocią. Ma się wrażenie, jakby się ciągle przebywało w cieplarni. To też palmy dochodzą do niebywałych wysokości, bambusy tworzą gaje; krzewy przeróżne i [illegible] tamują drogę w lasach. Ziemia jest czarna i wilgotna, ugina się pod nogami. Slad stopy zapełnia się natychmiast ciemną masą. Scięte zioła gniją po kilku godzinach.

Łatwo się zrozumie, że chmury komarów i much unoszą się nad wodą i w lasach. Ukąszenia są nietylko bolesne, ale i jadowite i widzi się tam najwstrętniejsze wyrzuty i choroby, spowodowane ukłóciem owadów.

Mieszkańcy trudnią się eksportem. Skóry są jednym z ważniejszych produktów krajowych. Suszenie i wyprawianie trwa całe miesiące. Skóry przesypuje się tu arszenikiem, który jest, jak wiadomo, szkodliwy dla organów oddechowych. Mieszkańcy Wenezueli zajmują się też wywozem piór. Są to pióra w handlu zwane „aigrettes“. Gatunkuje się je i pakuje w skrzynie po 10 kilo. Pomimo wielkiego upału trzeba pracować przy zamkniętych oknach, aby powiew wiatru pracy przy układaniu piór nie psuł.

Handel bydła jest bardzo rozgałęziony w Wenezueli. Bydło pasie się na olbrzymich łąkach, które raz na rok w czasie suszy zapalają, co podobno ziemię użyźnia. Gdy Orinoko wysycha, to jest od października do kwietnia, pędzą bydło nad morze. Pasterze bydła są jedynym łącznikiem pomiędzy krajem a resztą świata. Próbowano listy przez nich posyłać, ale okazało się to zupełnie niemożliwem. Podróż do granicy trwa kilka tygodni a list wskutek gorąca staje się po kilku dniach rozmiękłym, nieczytelnym strzępkiem. Może z czasem cywilizacya zawita do Wenezueli. Może w spokoju kraj będzie się mógł rozwinąć. Niebo nie poskąpiło mu darów, ale ludzie marnują te dary przez nieuczciwość i chciwość. Oby te obecne niesnaski i zaburzenia w kraju były już ostatniemi!

I. J.

Nasze stronnictwa skrajne.

X.

Autodenuncyacye.

Jest to jeden z najciekawszych rozdziałów książki Scriptora „Nasze stronnictwa skrajne“.

W jaki sposób mogą zorganizować rewolucyę ludzie, którzy dobrowolnie odkrywają karty przed rządem tego państwa, przeciw któremu robota ich jest wymierzoną? — pyta Scriptor i tak odpowiada:

Odkryciem kart wobec przeciwnika jest już sama jawność konspiracyi. Wyrazy te kłócą się ze sobą. Wszelkie znane w historyi zmowy polityczne organizowały się, rozwijały i przygotowywały tajnie; maskę zrzucano dopiero w przededniu wybuchu, gdy uczyniono już wszystko dla zapewnienia sobie zwycięstwa, gdy w mniemaniu kierowników nie pozostawało do zrobienia nic, jak podpalić nagromadzone prochy. Do tej chwili obowiązywało milczenie, konieczne dla uśpienia czujności wroga. Nie potrzeba być ćwiczonym w sztuce spiskowania, ażeby ocenić, że jest to jedyna metoda, dopuszczalna w podobnem działaniu. Pozostały jej też wierne wszystkie sprzysiężenia polskie i obce: nawet w powstaniu styczniowem, na którego wytworzenie pracowały przez dwa lata namiętności polityczne wielotysiącznego tłumu, komitet Centralny ujawnił się dopiero na parę miesięcy przed wybuchem, a i wtedy jeszcze ujawnił się nie dobrowolnie, lecz zmusiły go do tego wypadki, zmusił go do tego rząd. Tak było dotąd. Nowość zupełną, nowość, oryginalnością swoją urągającą wszystkim pomysłom, jakie się na tem polu zrodziły od czasów pierwszej zmowy słabych przeciw silnym, zainaugurowała Liga Narodowa w roku 1899, ogłaszając publicznie, iż podejmuje dzieło odbudowania Polski, że podwaliny i zręby tej przyszłej Polski zakładać będzie już teraz na wszystkich, dostępnych dla siebie polach, że w tym celu stworzyła za granicą „skarb narodowy“, w tym celu wychowuje odpowiednio młodzież, w tym celu organizuje i „uświadamia“ politycznie lud wiejski. Fakt ten jest zarazem najogólniejszą formą autodenuncyacyi, popełnionej przez obóz narodowo-demokratyczny.

Powiedziano rządowi rosyjskiemu: jesteśmy, dążymy do niepodległości, organizujemy się — tem samem zaś powiedziano: możecie nam przeciwdziałać. Walka jest rozłożona na długie lata, więc przeciwnik może doskonale obmyśleć wszystkie środki i wszystkie sposoby obrony. Rząd, mający przed sobą wroga, który nie ukrywa swoich zamiarów, musiałby chyba sam być z nim w zmowie, aby pozwolił mu wygrać kampanię. Ma on przecież na swoje usługi olbrzymi i sprawny aparat państwowy, którego ramiona dosięgają wszystkich dziedzin publicznego, a nawet prywatnego życia, jest nieskończenie lepiej uzbrojony od przeciwnika, nie mówiąc już o tem, że na straży rosyjskiej interesów państwowych stoi w Królestwie 400 tysięczna armia. „Ujawniona konspiracya“ staje się wobec tego absurdem, skazuje się z góry na przegraną. „Gdyby Brutus i Kasyusz — pisze słusznie „stary i rytunowany spiskowiec“, p. Ostoja w swej broszurce o odezwie Ligi Narodowej — przybili na *forum Romanum* plakat, że zamierzają zabić Cezara, prawdopodobnie zamiar byłby się im nie udał. Gdyby Gordon i Buttler nawet ówczesną Turntaksisa pocztą rozpisywali odezwy o sprzysiężeniu na życie Wallensteina, byłby on zapewne Matuzalowych lat dożył. Gdyby podchorążowie zapowiedzieli, że w nocy 29. listp. złożą wizytę W. Ks. Konstantemu, byłby ich przyjął Kuruta z kompanią gwardyi moskiewskiej, a W. Ks. Konstanty nie potrzebywałby uciekać z Belwederu. Jawność sprzysiężenia to prawdziwy dekadentyzm spiskowy, jak już mamy dekadentyzm w poezyi“.

Ale narodowa Demokracya przedstawia sobie te rzeczy inaczej. W oczach jej zarysowuje się przedewszystkiem obraz pozytywny: obraz „państwa w państwie“, które się rozwija z nieporównaną łatwością, zatacza szersze kręgi, opanowywa coraz to nowe funkcye życia publicznego i czeka tylko na chwilę stosowną, aby zdmuchnąć otaczającą je obręcz państwowości obcej.

Zadanie to wydaje się ND zbyt prostem, ażeby zachodziła potrzeba robienia z niego tajemnicy. Owszem, kto chce, niech się dowie, że: „Organizacyi państwowej rządów zaborczych przeciwstawić należy swobodną, ale karną i systematyczną organizacyę sił narodowych, że z siłą zorganizowaną walczyć może skutecznie tylko inna siła zorganizowana, z rządami zaborczymi — rząd nasz własny, polski — nie lękamy się wyrazów — rząd narodowy; nie rząd narodowy w znaczeniu władzy naczelnej spisku lub powstania, w znaczeniu dyktatury opinii publicznej, ale taka organizacya sił narodowych, któraby była zdolna spełnić te czynności życia zbiorowego, bez których normalny rozwój jego jest niemożliwy; słowem organizacya, przystosowana nietylko do wymagań taktyki obronnej i zaczepnej w walce z rządami wrogimi i z wrogami wewnętrznymi w społeczeństwie własnem, ale i do twórczej pracy politycznej i społecznej“.

Kto z tych lub owych pobudek interesuje się sprawą, może nawet dowiedzieć się, na jakie departamenty rozpada się ów tajny „rząd“ narodowy. Objaśni go ten sam *P. W.*, że „mechanizm działalności zbiorowej, będący surogatem organicznej działalności państwowej“, ma już swoje „zarządy i systemy oświaty“, swój „system skarbowości narodowej“, swoją „politykę ekonomiczną“. Wszystko to działa na razie dorywczo, bez planu, a powiązanie tych rozstrzelonych i nieskoordynowanych robót jest „sprawą pilną“. Może zaś tego dokonać tylko „organizacya ogólnonorodowa, prawidłowo i celowo wytworzona, organizacya, której głównem i specyalnem zadaniem powinna być praca ściśle polityczna i, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, administracyjna, czyli innemi słowy, wykonywanie tych funkcyj, które są właściwe rządom“.

Tak wygląda owa wstępna, generalna autodenuncyacya, która urzędownie nazwana została „ujawnieniem się“ Ligi Narodowej. Autodenuncyacya ta odbyła się więcej, niż świadomie, bo z rozmysłem, z całą chłodną premedytacyą; wszak odezwa Ligi z r. 1899 powtórzoną została publicznie w pismach wszechpolskich, rozsyłaną była w Galicyi pocztą nawet pod zwykłemi opaskami i wszak głosiła wyraźnie, że w obozie ND „zważono dokładnie wszystkie możliwe następstwa“. Jakież pobudki wpłynęły na krok tak ryzykowny.

Przez lat trzynaście rozwijała Liga działalność tajną. Był to okres szczerych niewątpliwie wysiłków zdobycia sobie wpływu na społeczeństwo i okres — zupełnego niepowodzenia. Cokolwiekby Liga usiłowała w nas wmówić w proklamacyi swej o dowodach zaufania, jakie rzekomo odbierała, pozostaje faktem niezbitym, że społeczeństwo nie wiedziało po prostu o jej istnieniu, a fakt ten, przyznany kilkakrotnie przez P. W., jest, pierwszą z przysłowiowych dwudziestu czterech przyczyn, dla których nie mogło być mowy o żadnem zaufaniu“. Byli dopiero wodzowie, czekający na zjawienie się armii. Wodzowie ci, po trzynastoletnim okresie bezskutecznych wysiłków, musieli nabrać przekonania, że propaganda ich posiada za mało siły żywotnej, ażeby mogła rozszerzać się na mocy wewnętrznej prężności, wbrew przeszkodom, związanym z metodą działania tajnego. Musieli powiedzieć sobie, że aby wyjść ze stanu zbyt długiego niemowlęctwa, trzeba się ogółowi narzucić, zmistyfikować go tajemniczemi rozmiarami organizacyi, zagrać na jego wyobraźni przy pomocy proklamacyi, tytułów, pieczątek, tych starych i dobrych środków, które u nas dawniej nigdy nie zawodziły, a które tak mało przecież kosztują. Zrobiono tak. Organizacya, która była tak nikłą, że po 18 latach istnienia wiadomość o niej nie zdołała dotrzeć do uszu społeczeństwa polskiego, wydała odezwę, zapewniającą, że czuje się dość silną, aby ująć w swoje ręce kierunek polityki narodowej. Ten manewr mistyfikacyjny, nie nowy, kopiowany na r. 1863, miał na celu to samo, co tamten z przed lat 40: zahypnotyzowanie ogółu fikcyą tajemniczej, rozgałęzionej, groźnej potęgi, którejby jedni poddali się z łatwości, inni z tchórzostwa. Ujawniona konspiracya zyskiwałaby bowiem możność terroryzowania, mogłaby przystąpić do wysmarzenia w swojej podziemnej kuchni specyalnej „opinii publicznej“, tego znakomitego i niezawodnego sposobu rzucenia sobie pod nogi umysłów chwiejnych i bojaźliwych.

Korzyści te miały stokrotnie opłacać straty, płynące z ujawnienia się konspiracyi. A straty musiały być poważne: zdzierając z siebie częściowo maskę, Liga ułatwiła wszakże policyi śledzenie swoich czynności, poddała się niejako dobrowolnie jej systematycznej kontroli, tamującej swobodę działania.

Straty te nie były jedyne. Musiały być inne jeszcze: większe, donioślejsze, sięgające głębiej.

Ludwik Stasiak. 136

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 160.)

— Sądzisz zatem...

— Wszystkie leszczyny są sobie równe. Słyszysz? Leszczyna się żali.

— Obudź się Mściwoju.

— Żali się, że ją opętał chmiel.

— Szalejesz.

— Opowiem ci dzieje łzy...

— Tyś chory.

— Nie chcesz posłuchać?

— Mów.

— Rosła dziewanna w złote kwiaty kowana, chwiała się z wiatrem i wolnością cieszyła. Promienie słońca życie w ziarnku powoju zrodziły, wybiegł pęd na słońce, popatrzył na dziewannę, zakochał się w dziewoi. Spowił łodygą jej stopy, liście zielone jej stopy stroi, o miłość ją prosi, płacze u jej stóp. Zlitowała się krasawica, serce za serce oddała, powój objął jej postać, spowił ją całą, zielonymi oplótł wężami, węże listki puszczają, zielenią się, pokrywają, wszystkie promienie słońca zakochanej dziewannie zabrały. Kocha krasawica, usycha z miłości, kona w uścisku... Kochanka umiera, a powój tęczą kwiatów się okrył... Śmiertelny uścisk miłości... Zbrodnia...

— Co ty mówisz Mściwoju?

— Zbrodnia! Okropna zbrodnia! Uschła dziewanna, obalił ją wiatr, a powój się zieleni, pełza po ziemi, nowej ofiary szuka, nowej kochance uściski ofiaruje...

— Kopnij ohydne zielsko nogą.

Mściwój szeroko wystraszone otworzył oczy.

— Słyszysz?

— Jakiś ty straszny...

— Bogna umarła.

— Umarła?! Wojewodzianka?! Skąd wiesz o tem?

— Skąd wiem? Słuchaj?... dowiesz się i ty... Przyłóż ucho... tu...

— Do pnia sosny?

— Nie, nie, do bluszczu, który w girlandach spada.

— Wyzdrowiej...

— Jasno widzę. Posłuchaj gęśli.

— Tyś oszalał. Niestrojona twoja lutnia, nie śpiewa, lecz wyje...

— Wyje mówisz? Prawda. Ona wyje. Wyje jako dusza rozpaczą... Lutycka gęśl! Gęśl nasza to jedna barwa tęczy naszego istnienia, to usta, któremi spowiada się dusza. Dusza płacze, to gęśl nasza płacze, wesele, którego nie potrafią wypowiedzieć usta, wyśpiewa gęśl. Kamień, rzucony z procy sięgnie tam, gdzie ręka ludzka nie sięga, gęśl powie to, na co ustom braknie słów...

— Głód?! Głód! Chodź! Głód żre wnętrzności moje. Pali...

— Głód?! Błazeństwo! Człowiek to zwierzę nienasycone. Ohydny ludzki głód!

— Co ty mówisz?

— Co ja mówię? Słuchaj. Czy chciałbyś ty dziś wiedzieć, co było przed naszemi urodzinami, co będzie po naszym zgonie?

— Chcę.

— Jesteś głodnym świadomości. Głupcze! Powiedz, coby było, gdybyśmy, my ludzie, głowami przerastali dęby?

— Na świecie nie byłoby dla nas cienia.

— Nie byłoby gdzie złożyć zeznojonej głowy...

— Wieczna spiekota słońca...

— Nie chciej więc przerastać głową dębów, nie chciej przerastać myślą karlej małostki ludzkiego ducha.

— Twe słowa żądają...

— Abyś był szczęśliwym!!! Szczęśliwym jesteś, że głową sosen nie przerastasz, szczęście to wielkie, że nie jesteś zdolen wyścibić łba po za granice ludzkiej zdolności pojmowania. Poco ci wiedzieć, co niesie śmierć?! Nie wystawiaj łba po za marną skorupę, w którą Wszechmoc włożyła plwocinę, zwaną ogromem ludzkiego ducha.

— Głód!

— Głodnyś?! Dokąd chcesz iść?

— Las opuścić. Lepsza śmierć, niż męka. Do wsi... na jasność dniową...

— Chcesz iść na jasność? Robakowi, który siedzi w kałuży, zachciało się raz iść na szlaki, którędy ludzie chodzą. Wiesz co się z nim stało?

— Rozdeptano go.

— Człowiekowi, który ma pięć marnych zmysłów, zachciało się raz iść na szlaki, którędy wyższe duchy, jestestwa o stu zmysłach chodzą. Wiesz, co się z nim stanie?...

— Idź precz. Tyś szalony. Idę!

— Czekaj i ja z tobą pójdę. Wezmę lutnię moją — o! struna dźwięczy...

— Chodź!

— Słyszysz, ta struna mówi, że Bogna umarła. Ona dziś umarła.

— Chodź! Śmierć z głodu...

— Na mogiłę idę... Idziem na mogiłę... Gęślarz na mogile śpiewa...

— Zabiją mnie, tem lepiej...

— Chodź! Na mogiłę!.... Na śmierć... Chodź!...

* * *

Jezioro ogromne, na jeziorze wyspa i białe domy, zbudowane nad wodami. Ziemia grząska i błotnista nie wytrzyma ciężaru budowli, wbito więc słupy we wodę, na palach dębowych tramy położono, na przyciesiach wystawiono dom, wiszący nad jeziorem. Tak od wiek wieków budują chaty na Pomorzu i pojezierzach, tak zbudowaną jest Retra, bogom poświęcona, gdzie króluje Radegast, w grodzie, który ma dziesięć bram, a do każdej bramy ogromne mosty przez jezioro prowadzą.*) Cała wieś na wodzie stoi, pod chatami fala szeleści, święte nawet uroczysko zbudowano na tramach, stopy ołtarza płucze fala wodna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Adam Bremeński.

Była to krzywda, wyrządzona całemu społeczeństwu przez dostarczenie rządom dogodnego materyału do oskarżenia o zamiary antypaństwowe i możności usprawiedliwienia tym materyałem polityki represyjnej. Byłoby przecież najwyższą naiwnością przypuszczać, że jakikolwiek rząd na świecie, bez względu na swoją formę, zgodzi się na tolerowanie pod swojem okiem innej, nielegalnej, władzy, podkopującej jego powagę i dążącej do zachwiania budową państwa. O ileż gwałtowniejszą, niesprawiedliwszą, szerszą musi być ta represya tam, gdzie w rządzie istnieją żywioły, wrogo usposobione dla społeczeństwa, szukające tylko pozorów, aby módz karać cały ogół za winy jednostek. Z tego faktu Liga zdawała sobie niewątpliwie sprawę, kiedy ujawnieniem istnienia tajnej organizacyi, uważającej się za upoważnioną do kierowania interesami całego narodu, prowokowała rządy państw rozbiorowych do surowych wystąpień przeciw Polakom i narażała naród na nowe formy ucisku. Rząd rosyjski był wprawdzie i przed r. 1899, jak stwierdziły pisma wszechpolskie, na tropie tej organizacyi, lecz to, co wiedział, było tylko ułamkiem całości; odtąd nie potrzebuje wytężać się zbytnio na śledzenie dalszego rozwoju wypadków, ułatwa mu bowiem samo SND, dostarczając obfitych sprawozdań o ruchu, zamieszczanych w organach partyi — a ze skarbca tego szowiniści niemieccy i rosyjscy nie zaniedbują czerpać pełnemi garściami dla uprawnienia krzywd, wyrządzanych naszemu narodowi.

Przez autodenuncyacyę rozumie Scriptor, ze stanowiska roboty rewolucyjnej, dobrowolne ujawnienie działalności nielegalnej w taki sposób, że z ujawnienia tego korzystać mogą rządy państw rozbiorowych. Autodenuncyacye takie popełnia w obec siebie stronnictwo wszechpolskie. Popełnia je świadomie i rozmyślnie, bo, jak przyznają publicyści tego obozu, wiedzą o tem, iż słowa ich dochodzą do wiadomości organów rządowych. Że dochodzą istotnie, że ani jeden wiersz prasy nielegalnej nie bywa prześlepiany przez czujne oko żandarmeryi, która w swoich zawodowych poszukiwaniach używa tej prasy, jako doskonałego przewodnika, jest to rzeczą znaną powszechnie. W zarządach centralnych władz politycznych i policyjnych w Petersburgu dzienniki polskie zakordonowe studyowane są skrupulatnie; w biurze generał gubernatora warszawskiego istnieje cały wydział, zajmujący się przeglądaniem wszystkich pism polskich, z których wyjątki w tłomaczeniu rozsyła gubernatorom i władzom żandarmskim.

Kiedy w r. 1898, a więc jeszcze przed ujawnieniem się Ligi, jedno z pism galicyjskich wystąpiło z twierdzeniem, czy domysłem, że centralna władza, kierująca ruchem narodowo demokratycznym, ma siedzibę nie w Warszawie, lecz w Galicyi, „insynuacya“ ta zamiast, jakby wskazywał zdrowy rozsądek, dogadzać SND, wywołała oburzenie *Przeglądu Wszechpolskiego* (1898, II), który natychmiast oświadczył, iż wieść, „jakoby źródło ruchu „rewolucyjnego“ po tamtej stronie kordonu znajdowało się w Galicyi, jest kłamstwem, powtarzanem w interesie Rosyi (!) przez urzędowych publicystów“. Informacyę, tyczącą się „rządu narodowego“, uzupełnił w kilka lat potem (1898) *Wiek XX.*, podając do wiadomości publicznej, że komitet centralny „rządu narodowego“ składa się z pięciu członków, dodając prawdziwie studencką przechwałkę, że „nic więcej nie można się dowiedzieć, bo ludzie ci umieją się otoczyć tajemnicą“.

Na powyższych dwóch drobnych i w każdym razie oderwanych tylko wskazówkach, nie urywają się cenne, ze stanowiska policyjnego, wynurzenia wszechpolskich „rewolucyonistów“. Wpychają oni władzom rosyjskim do rąk materyał, ułatwiający bezpośrednie poszukiwania. Jak wiemy, działalność Ligi Narodowej polega na rozszerzaniu wydawnictw i broszur nielegalnych, na szerzeniu „oświaty“ rewolucyjnej wśród ludu i na zbieraniu składek na Skarb narodowy. Nic prostszego nad to, że rząd stara się na wszystkich tych czynnościach położyć swoją rękę, nic oryginalniejszego natomiast nad to, że pomagają mu do tego same organa narodowo-demokratyczne.

Następnie na dwudziestu stronach cytuje Scriptor wypadki rozmaitych autodenuncyacyj, nawet ze wskazaniem osób i wylicza cały szereg nieszczęść z tego powodu. I tak dalej pisze:

Nakoniec nie zadawalniając się przedstawianiem rzeczywistych objawów i faktów ucisku, prasa wszechpolska fantazyuje na temat ucisku możliwego, podsuwając w ten sposób rządowi różne cenne pomysły

Kategorya ta jest wcale obfitą. Taką prowokacyą niezamierzoną były z palca wyssane wiadomości, że rząd nosi się z myślą wprowadzenia języka rosyjskiego do teatru ludowego w Warszawie; taką prowokacyą było bicie na alarm, że na pomniku Mickiewicza będzie umieszczony napis rosyjski; taką prowokacyą były zapewnienia wszechpolskie, że milion, zebrany w Królestwie, przy sposobności pobytu cesarza, przeznaczony zostanie na budowę nowej cerkwi prawosławnej w Warszawie. Proroctwa nie spełniły się: w teatrze ludowym rozbrzmiewa tylko język polski, na pomniku Mickiewicza napisu rosyjskiego niema, składkowy milion przeznaczony został na politechnikę.

Ale czy w przyszłości nie znajdą się pojętni czytelnicy, którzy zechcą i będą mogli zużytkowywać pomysły narodowych demokratów?...

Kiedy się odczytuje cały ten rejestr dobrowolnych wynurzeń, gdy śledzi się i wiąże ze sobą te wszystkie tajne nici własnych i cudzych robót, odsłanianych systematycznie przez prasę i organy wykonawcze partyi wszechpolskiej, gdy się zastanawia nad skutkami tej bezprzykładnej i z każdego stanowiska, z jakiegokolwiek byśmy ją oceniać mieli, w najwyższym stopniu dla interesów polskich szkodliwej metody działania, tłoczy się do głowy chaos myśli i zjawia się męczące, jak zmora pytanie: czy jednak wszędzie i zawsze jest w tem dobra wiara? Czy wśród działaczy wszechpolskich, obok ludzi uczciwych i szczerych, niema przecież jakichś ciemnych duchów, wyzyskujących położone w nich zaufanie?...

Lecz nie. Nie wierzymy temu, a nie wierzymy tem chętniej, że nie trudno nam przyjdzie wyjaśnić na innej drodze właściwe pobudki, dla których stronnictwo wszechpolskie z tak zdumiewającą bezceremonialnością odkrywa karty swej gry.

Naturalnie, pewne rzeczy mogły być powiedziane przez nieostrożność, przez brak zastanowienia, przez lekkomyślność wreszcie, na której naszym „dekadentom spiskowym“ nie zbywa. Ale tych jest mniej. Główne, najważniejsze szczegóły roboty odsłonięte zostały świadomie. W jakim celu? Nazwijmy rzecz po imieniu. Stronnictwo wszechpolskie, aby żyć, aby rozwijać się, aby kaptować umysły, potrzebuje reklamy wytrwałej, ciągłej, nieliczącej się z innymi względami, tylko z tym jednym, żeby ściągnąć liczną klientelę. Bez niej jego żywot byłby i w dalszym ciągu tak marny i nikły, jak był przez pierwszach lat trzynaście, kiedy Liga Polska *alias* Liga Narodowa nie chciała się jeszcze ujawnić. Musiało więc tej reklamy użyć, musiało zdjąć maskę z wegetującego w zupełnej tajemnicy „rządu narodowego“, ogłosić istnienie organizacyi, wyjawić jej znaczenie, plany, działanie. I oto skąd wzięła się owa nieprzebrana obfitość autodenuncyacyj, których garść poznaliśmy przed chwilą. Dla stronnictwa wszechpolskiego są one bronią obosieczną. Przez oddziaływanie na wyobraźnię mniej dojrzałych żywiołów mogą mu wprawdzie przysporzyć zwolenników, ale jednocześnie, poddając je nieustannej kontroli i przeciwdziałaniu władz państwowych, sprowadzają do absurdu całą „konspiracyę“ rewolucyjną.

Nie o szkody tego stronnictwa chodzi jednak i gdyby o nic więcej nie chodziło w tej sprawie, moglibyśmy z całym spokojem przypatrywać się objawom politycznego bezrozumu szefów partyi wszechpolskiej. Idzie o rzecz nieskończenie ważniejszą, o szkodę prawdziwą i wielką, bo o krzywdę i szkodę całego narodu. Demokracya Narodowa denuncyuje własną tylko robotę, robotę jednej grupy, jednej cząstki ogółu, lecz rachunki tej roboty płaci całe społeczeństwo, na którego barki wrogowie nasi zwalają odpowiedzialność za lekkomyślność jednostek. A stronnictwo wszechpolskie ułatwia im to zadanie wybornie. Bo wszakże jego władza naczelna głosi sama, że nie jest władzą partyi, ale kierowniczką i przedstawicielką całego narodu!...

Obrazki z prasy ruskiej.

„Hajdamaki“.*)

W artykule naczelnym Nr. 20. b. r. zachęcają *Hajdamaki* do emigracyi za zarobkiem do Niemiec i podają warunki najmu na czas żniw i na cały rok. Zgłoszenia przyjmuje Narodny komitet.

W numerze następnym umieszczono skonfiskowany, a następnie wcielony w interpelacyę w Radzie państwa artykuł pt.: „Za San“. Tenor artykułu wymierzony jest przeciw szlachcie. Wykazawszy, że żadna szlachta ani żydowska, ani rzymska nie była patryotyczną, że zawsze szlachcice trzymali się zasady: *ibi patria, ubi bene*, zapytują *Hajdamaki*: „Może lacka szlachta lepsza? Przypatrzmy się kim ona? Z ruskich bojarów, książąt, magnatów: laccy jańczarowie. Ażeby w Polsce dostąpić zaszczytów, zdradzili swoją wiarę, mowę i narodowość“.

Ba, a może oni tej swojej nowej ojczyźnie, Polsce, wierni synowie? Tak, prawda. Oni wierni, bo pierwsi wołali Moskalów i Niemców na Polskę! Bo pomagali im za rosyjskie imperyały i niemieckie talary! Bo oni pierwsi podpisali akt rozćwiartowania Polski, bez wystrzału. Oni pierwsi byli najstraszniejszymi katami dla narodu ruskiego, chociaż widzieli, że ruskie kozactwo rozniesie Polskę na cztery wiatry, gdy naród ruski nie będzie mieć swoich praw.

Ta dla tych wampirów soków narodowych ważniejsze było: „ocZkowe, pieńkowe, pogłówne, drogowe i kat wie, jak tam jeszcze zwały się te zdzierstwa; dla nich ważniejsza była arenda i wszelka bezgraniczna swawola, niż dziesięć Polsk na kupę. I potomkowie tych zdrajców, tych dziesięciokrotnych-zdrajców janczarów, grają dziś na trąbach patryotyzmu, a że głos wychodzi chrapliwie, to smarują go hasłem: Hajdamacy chcą nas za San wyrzucić.“

W artykule: „Nieświadomość czy zdrada“ występują *Hajdamaki* przeciw szlachcie „zmobilizowanej“ pod przewodem dr. Kozłowskiego, przeciw wiecom przez tegoż zwoływanym. Następnie przeciw ludowcom, którzy mają rzekomo sprowadzić na Ruś ludność polską z Ameryki, oraz przeciw partyi narodowo-demokratycznej i sprawie wyodrębnienia Galicyi, wreszcie przeciw socyalistom, którzy według *Hajdamaków* są jeszcze wśród Polaków najuczciwszą i najsprawiedliwszą partyą, a mimo tego popiera budowanie „kościułków“ na Rusi, kolonizacyę mazurską i ideę wyodrębnienia Galicyi i nadto domaga się, by nie pomijano Śląska i Bukowiny przy akcyi wyodrębnienia.

„Czy rozumiecie tę bezdenną zachłanność Lachów?! — woła organ ukraińskich szowinistów — co jeden, to żarłoczniejszy od drugiego, nawet zieloną Bukowinę radziby pożreć.“

Następnie zwraca się autor do partyi „klerykalnej“ t. j. Jezuitów, z ich biskupami i arcybiskupami, uderzając głównie na samych Jezuitów.

W artykule: Co to się znaczy? (nr. 22) opowiadają *Hajdamaki*, że w Tarówce (pow. skałacki), rządca Matkowski namawia fornalów, by mówili, że biorą więcej ordynaryi i płacy, aniżeli się zgodzili, że rządca każe im coś podpisywać. A dalej tak piszą: „I teraz między ludźmi strach wielki. Bo starzy ludzie opowiadają, jak to niegdyś w czasie powstania dziedzice werbowali dworską służbę i myślą więc, że i teraz nic innego, tylko będzie powstanie Lachów, a ci, którzy się pozapisywali, będą musieli iść zdobywać dla Lachów Warszawę. A inni znów mówią, że Lachy boją się, żeby w żniwa, gdyby był strajk, toby choć fornalów oni mieli w swoich pazurach“.

„Ale więcej ludzi powiada, że taki będzie powstanie. 1. maja (?) ma być zlot Sokołów we Lwowie i oni pójdą ze Lwowa bić Turków, a jak odbiją kawałek ziemi, to będzie to dla tych, którzy się pozapisywali. Proszę nam wyjaśnić, co to ma znaczyć?“ (To rzekomo pisze korespondent chłop.)

My odpowiemy na to, że najpewniejszem jest to, że Lachy dają fornalom kontrakty podpisywać. Kontrakty, jeśli ich treści podpisujący nie zna, są oszustwem i za to skarżcie do sądu. A co do przysięgi — to my w to nie wierzymy, bo na służbę nie ma żadnej przysięgi. Jak to można zaprzysięgać służbę? Taka służba siłowana może różnych przykrości narobić. Na każdy sposób donoście, co się po wsiach dzieje.

Następuje artykuł p. t.: „Rozkosze lackiej tyranii“, gdzie czytamy: „My kochamy ruski ludek“, nieustannie słychać u Polaków. „My życzliwi dla ludu ruskiego“ nie zchodzi z ust faryzeuszowskich. „Powiedźcie, dla Boga, jaką krzywdę macie od nas“, śmie nie jeden Lach w swej bezczelności pytać Rusina? (Po tym wstępie opisują *Hajdamaki* sprawę kasy pożyczkowej w Kołokołyni, rewizyę ksiąg i t. d.)

„Oto jak wygląda w praktyce pomoc naszych hegemonów w ratowaniu ludu z nędzy i ruiny! I te znikczemniałe dusze mają pretensyę, żebyśmy im wierzyli w dobre zamiary ich ekonomicznych projektów i uchwał sejmowych?! Arszeniku prędzejby nam dali, niż poratowali. Jeśli to nieprawda, to dlaczego z taką dziką zawziętością niszczą własną samopomoc narodu. Przecież do niej kraj nie dokłada ani grosza, a na „kółka“ i rajfeizenki idą setki tysięcy chłopskiej krwawicy. Ba, tu nie o ratunek idzie! Nie! „Wampiry“ radziby naszemi pieniądzmi wyhodować między ruskim narodem jak najwięcej wampirów, aby go mogli roztoczyć.

*) Wprawdzie niektóre artykuły, które tu z *Hajdamaków* przytaczamy, były swego czasu skonfiskowane, zostały jednak następnie przez interpelacyę w radzie państwa zimmunizowane i jako takie ponownie przez *Hajdamaków* drukowane i dowolnie rozszerzane i dlatego owe artykuły jako publicznie ogłoszone, publicznie też zwalczamy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. Lipca 1903

Kalendarzyk.

Piątek 17 lipca. Aleksego Wyz. — Gr. kat. Andreja — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·45.

W sobotę 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Afanasya. — Kal słow. Unisława
Wschód słońca 4·24, zachod 7·44.

W niedzielę 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Wel. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25 zach. 7·43.

— **Cesarz w Galicyi**. Cesarz przybędzie 14 września z Węgier nową koleją Użok-Sambor do Galicyi, mianowicie do Rudek, gdzie odbędą się wielkie manewry kawaleryjskie. Cesarz zamieszka w Chłopach koło Komarna, w zamku członka Izby panów hr. Karola Lanckorońskiego. Pobyt cesarza potrwa w Galicyi dwa dni a 16 września uda się wprost do Wiednia, celem powitania tam przybywającego z wizytą cesarza Wilhelma II.

— **Wawel**. Wczoraj popołudniu podpisana została umowa między reprezentacyą kraju a administracyą państwa w sprawie ewakuacyi Wawelu i oddania zamku na rezydencyę cesarską. Imieniem reprezentacyi kraju podpisali umowę: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i członkowie wydziału kraj. dr. J. Wereszczyński i dr. Stanisław Dąmbski, imieniem administracyi państwa wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski. Umowa przedłożoną obecnie zostanie ministerstwu do ratyfikacyi — co ma tylko formalne znaczenie, a gdy to nastąpi, wszystkie szczegóły będą mogły być podane do publicznej wiadomości.

— **Wydział krajowy** wysyła za granicę pięciu inżynierów krajowego biura melioracyjnego dla przestudyowania kanalizacyi rzek i kanałów spławnych. W wycieczce naukowej wezmą udział: dwóch projektantów robót publicznych, nadinżynierowie Stanisław Szczepanowski i Paweł Dyrdoń — kierownik tarnowskiej ekspozytury Franciszek Vetulani, przeznaczony na kierownika ekspozytury krakowskiej, w której okręgu ma być rozpoczętą w roku 1904 budowa kanałów Kraków-Dziedzice, wreszcie 2 kierowników budowy przy robotach publicznych, kierownik regulacyi Bugu Maksymilian Czernik i kierownik regulacyi górnej sekcyi Biały Adam Różański. Wymienieni inżynierowie mają się najpierw udać do Pragi dla obejrzenia robót kanalizacyjnych na Wełtawie i Łabie, następnie do Berlina do przestudyowania kanału łączącego Odrę ze Sprewą, kanału Hawelskiego i Finowskiego, a przedewszystkiem znajdującego się w rekonstrukcyi kanału Teltowskiego.

— **Mianowania**. Zdzisław Gubrynowicz, komisarz budownictwa przy dyrekcyi budowy kolei państwowej w Wiedniu, mianowany został inżynierem przy ministerstwie kolei.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: L. Alszera w Krakowie, K. Sadowskiego, I. Hoffmana i W. Wiśniewskiego asystentami pocztowymi a dyrekcya poczt przeznaczyła: Alszera do Krakowa, Hoffmana do Dębicy a Wiśniewskiego do Buczacza.

Kronika lwowska.

= **Habilitacya**. Na wydziale filozoficznym lwowskiego uniwersytetu habilitował się jako docent prywatny pedagogiki dr. Bolesław Mańkowski, skryptor uniwersyteckiej biblioteki i długoletni redaktor organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych „Muzeum“. Habilitacya odbyła się no podstawie rozprawy: „O przeciążeniu młodzieży“.

= **Zagadkowy człowiek**. Przedwczoraj zgłosił się do akademika S. Z. jakiś dość porządnie ubrany około 35 letni człowiek i przedstawiwszy mu się jako Aleksander Sosna, prześladowany przez rząd pruski za agitacye narodowe emigrant, prosił go o pomoc i opiekę. Akademik nie odmówił mu pomocy, równocześnie jednak zapytał się telegraficznie p. Kowalczyka, redaktora *Górnoślązaka*, kim jest ów pan Sosna właściwie i dlaczego uciekał. Nazajutrz przyszedł w odpowiedzi telegram następujący: „Facet oszust. — Przyaresztujcie go natychmiast. — Kowalczyk“. Zakłopotany swoim gościem akademik, oddał otrzymany telegram policyi, a ta aresztowała Sosnę i osadziła w areszcie aż do czasu, póki się sprawa nie wyjaśni.

= **Popis wychowanków miejskiego zakładu sierót** odbył się wczoraj popołudniu na boisku zakładowem przy ul. Zielonej. Przybyli na popis wiceprezydent Michalski z kilku radnymi, reprezentanci „Sokoła“: naczelnik Durski, Cenar i Janikowski, oraz liczna publiczność.

Zakład ten otacza opieką 120 chłopców, którzy uczęszczają do szkół publicznych ludowych, wydziałowych i przemysłowych tudzież 70 dziewcząt; z tych 60 kształci się w się w szkołach ludowych, wydziałowych i w seminaryum nauczycielskiem a 10 uczy się kroju i szycia bielizny pod wytrawną ręką pani Wunschowej. Pod budynkiem zakładu na boisku urządzono wystawę prac dziewcząt. Publiczność wyrażała się bardzo pochlebnie o umiejętnem wykonaniu haftów i szyciu bielizny. Popis rozpoczął się odśpiewaniem „Boże Ojcze“, poczem kolejno następowały ćwiczenia chłopców i dziewcząt laskami, maczugami, na przyrządach, reje i piramidy. Produkcye te, kierowane przez nauczyciela p. Szydłowskiego podobały się bardzo. Gimnastykę przeplatały śpiewy choralne na chóry mieszane i solowe. I te produkcye oklaskiwano za każdym numerem, podobnie jak i sprawną gimnastykę. Do śpiewu przygrywał na fisharmonii kierownik chóru dyr. Urbanek. Po zakończeniu popisu przemówił jeden z wychowanków, dziękując radzie miejskiej za opiekę i zapowiadając, że z wdzięczności za to będą wychowankowie kochać Ojczyznę i starać się będą być pożytecznymi członkami społeczeństwa, przyczem wzniósł okrzyk na cześć rady m. powtórzony przez całą dziatwę. Na to odpowiedział stosownie radny p. Markiewicz, który przy tej sposobności wyraził imieniem reprezentacyi m. podziękowanie dyrektorowi zakładu p. Wunschowi za szczerą i rzetelną pracę około wychowania biednych sierót, a zarazem podziękował grona nauczycielskiemu zakładu. Na zakończenie odśpiewali wychowankowie hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, a Kapela narodowa odegrała kilka pieśni narodowych.

= **Po uroczystem zakończeniu** roku szkolnego żegnało grono nauczycielskie szkoły im. Staszica koleżankę, p. Helenę Zawadzką, która przez 11 lat pozostawała przy tej szkole i zyskała swem dobrem sercem, taktem w postępowaniu i gorliwą pracą ogólny szacunek grona nauczycielskiego. W czasie przemówienia dyrektora szkoły, p. Piórkiewicza, wręczono żegnanej koleżance skromny upominek i życzono jej powodzenia w dalszej pracy przy szkole, do której ją władza z awansem przeniosła.

= **Usiłowane otrucie się**. Adam B., pomocnik kancelaryjny dyrekcyi skarbowej, zamieszkały przy ul. Polnej l. 9, w obawie przed niekorzystnym dlań wyrokiem procesu, czy też wytoczonego mu dyscyplinarnego śledztwa, wypił dziś rano o godz. 8. w zamiarze samobójczym sporą dozę kwasu solnego. Bardzo niebezpiecznie poparzonego wewnątrz desperata opatrzyło pogotowie ratunkowe.

= **Polskie i niemieckie słowo honoru**. *Kur. lwow.* donosi: W V. kl. szkoły realnej we Lwowie zdarzył się w ubiegłym tygodniu następujący fakt. Uczeń tej klasy H. oddał rysunek geometryczny zastępcy nauczyciela p. Suchankowi, który jednak go przyjąć nie chciał zarzucając H., że to nie on rysował. Zaskoczony tem niesłusznem posądzeniem H. odparł: „słowo honoru daję, że ja rysowałem“. Suchanek na to: „U nas Niemców polskie słowo honoru nic nie znaczy“. Studenci obecni szmerem przyjęli to do wiadomości i powiadomili o tem profesorów Postla i dra Sabata, którzy zażądali zwołania konferencyi. Dyrektor Gerstman zwołał rzeczywiście konferencyę, na której pomimo uporu ze strony Suchanka, zniewolono go do odwołania tych słów wobec całej klasy. Suchanek, jak niedawno doniosły dzienniki, został przeniesiony do Tarnopola.

= **Nowa szkoła**. Z inicyatywy proboszcza kościoła św. Mikołaja ks. Z. Gorazdowskiego powstaje we Lwowie od połowy sierpnia b. r. szkoła niemiecko-polska dla dzieci, chcących gruntowniej, niż to możliwe w zwykłych szkołach, poznać język niemiecki, a zwłaszcza dla dzieci rodzin niemieckich, zamieszkałych we Lwowie. Nauczycielami tej szkoły będą członkowie zgromadzenia Braci Szkolnych, oraz Polacy ze Śląska, władający równie dobrze językiem polskim, jak niemieckim. Opłata szkolna będzie w tej szkole wynosiła 8 koron, a zgłoszenia będą przyjmowane w domu przy ulicy Mochnackiego l. 8 od 28. sierpnia. Szkoła te wedle planu założyciela ma mieć charakter polski pomimo języka wykładowego niemieckiego, a nadto w przeciwstawieniu do niemieckiej szkoły ewangelickiej, jako wyznaniowej, charakter katolicki.

Kronika krajowa.

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie zakończył wczoraj obrady.

„Zarząd krakow. Tow. Oświaty Ludowej“ założył w czerwcu 21 nowych bezpłatnych czytelni ludowych, oraz uzupełnił biblioteki w 17 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 3191 książek wartości 2340 koron.

Biskupstwo stanisławowskie będzie obsadzonem — jak donosi *Haliczanin* — w ciągu września. Nazwisko nominata utrzymuje się w najściślejszej tajemnicy.

Ruch pociągów. Ruch ogólny pomiędzy stacyami Torskie-Worwolińce, szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki, podjęto na nowo dnia 15 lipca 1903, pociągiem nr. 3657 a pomiędzy stacyami Horodenka miasto-Stefanówka, szlaku Delatyn-Stefanówka pociągiem nr. 3954.

Proces z powodu zaburzeń. W Kołomyi rozpoczął się dziś olbrzymi proces. Przed zwykłym trybunałem karnym, zasiadło 80 oskarżonych, a mianowicie 57 chłopów i 23 kobiet, ze wsi Załucza. Sprawa odnosi się jeszcze do faktów, które zdarzyły się na wiosnę.

Gdy z końcem z. r. rozeszła się w gminie wieść, że parafię po ks. Jurewiczu ma objąć ks Nikoła Salij - zwolennicy ks. Jurewicza rozpoczęli szaloną agitacyę przeciwko temu a posunięto ją tak daleko, że parafianie oświadczyli nawet konsystorzowi, iż przejdą gremialnie na prawosławie, jeżeli ks. Jurewicz dalej z nimi nie pozostanie w gminie. Konsystorz, zaniepokojony groźbą, w porozumieniu się ze starostwem w Sniatynie postanowił na razie odstąpić od zamiaru instalowania w Załuczu ks. Salija, w miejsce jednak ks. Jurewicza postanowił powierzyć administracyę parafii ks. Bilińskiemu. Ale oparła się temu ludność. Nie chciano żadnego innego księdza prócz ks. Jurewicza. Zorganizowano się we wsi na sposób wojskowy, trzymano w dzień i w noc straże, które miały sygnalizować zbliżanie się obcego do wsi, a na dany znak biciem w dzwony cerkiewne zwoływano się wzajemnie. Gdy w dniu 3 kwietnia br. przybyli do wsi posłańcy z rzeczami ks. Bilińskiego — odezwały się dzwony cerkiewne, zebrała się gromada chłopów i kobiet i wyrzucono furmanów z wozami i rzeczami poza wieś. Wezwania wójta nie pomogły. Wysłany przez starostwo śniatyńskie komisarz Jaworczykowski, spotkał się z tym samym oporem tłumu. Nie puszczono go do cerkwi, żandarmom zaś oświadczono wprost, że oni ks. Bilińskiego, ani jego rzeczy do wsi, ani do plebanii nie dopuszczą.

W dwa dni później większa jeszcze awantura wynikła, gdy zjawił się we wsi ks. Biliński. Kobiety rzuciły się na niego, biły go, poszturkiwały, poczem wylękłego i zbladłego wsadzono gwałtownie na wóz i wśród okrzyków „hurra!“ wypchano przemocą na drogę. Sytuacya zaczynała być groźną, bo opór tłumu graniczył z fanatyzmem. Żandarmerya nie mogła sobie dać rady — przed bronią lud się nie cofał. I upłynęło dni kilkanaście; dopiero pod osłoną bagnetów wojskowych udało się wprowadzić ks. Bilińskiego w urzędowanie, a przeciwko winnym zaburzeń wytoczono dochodzenia, które doprowadziły do obecnego procesu. Potrwa on cztery do pięciu tygodni, bo oprócz 80 oskarżonych, do rozprawy powołanych zostało 180 świadków.

Kronika powszechna.

§ **W Wiedniu** aresztowano Franciszka Józefa Lerchenfelda, krewnego bawarskiej rodziny królewskiej i pochrześnika cesarza austryackiego, za oszukańcze długi. Lerchenfeld, wychowany bardzo wykwintnie w jednym z pałaców arcyksiążęcych w Wiedniu, odziedziczył po ojcu znaczny majątek, który atoli szybko przehulał, a pozostawszy bez grosza, dopuścił się rozmaitych oszustw. Po aresztowaniu swem wniósł Lerchenfeld prośbę do cesarza o abolicyę.

§ **Luiza Toskańska**. *Dresdener Journal* donosi urzędowo, że król saski nadał b. następczyni tronu, ks. Ludwice, na jej własną prośbę nazwisko i tytuł szlachecki hrabiny Montignoso.

§ **Nowy, dla hygieny niezbędny wynalazek!** W miesiącach marcu i kwietniu b. r. czytaliśmy w angielskich, francuskich również i we wiedeńskich gazetach j. n. „*N. F. Presse*“, „*Tagblatt*“, „*Fremdenblatt*“ i. i., że w jednym gramie pyłu, wydobytego z portyer, firanek, dywanów i t. p. zapomocą maszyn „Vacuum Cleaner“, znajduje się wedle analizy prof. Stanley-Kent 355,585.205, zaś wedle analizy prof. dr. Ryszarda Paltauf 6,600.000 bakteryj, wobec czego polecono czyszczenie mieszkań przez trzepanie zaniechać, natomiast sprzątanie maszynami „Vacuum Cleaner“ przeprowadzać. Ponieważ wynalazku tego tj. maszyny „Vacuum Cleaner“ nie znaliśmy, więc postaraliśmy się o poznanie go, by módz naszych szan. czytelników z nim zapoznać i ewentualnie im go polecić. Dowiedzieliśmy się, że jestto ang.-amerykański wynalazek, dopiero przed 8. miesiącami zagranicą a od początku b. r. i we Wiedniu wprowadzony wynalazek ten składa się z pojedynczej pompy do rozcieńczania powietrza, poruszanej małym motorem. Aparat ten umieszcza się na podwórzu lub na chodniku a węże gumowe bywają z tego aparatu przez okna do dotyczącego, uporządkować się mającego mieszkania, wprowadzone. W mieszkaniu tem manipuluje służba maszyny wężem gumowym, zakończonym munsztukiem w ten sposób, że dotyka nim przedmiotów, z których pył ma być usunięty i przesuwa munsztuk z miejsca na miejsce, który przez ruch motoru wszystek pył wraz z molami w i pod danym przedmiotem się znajdujący, wyssysa i ten wyssany pył na dół do aparatu sprowadza, wobec czego ustaje unoszenie się pyłu w powietrzu i oddychanie powietrzem zanieczyszczonem a wszystkie sprzęty są rzeczywiście odpylone.

§ **Wzruszająca scena** odegrała się według opowiadania korespondenta *Frankfurter Ztg.*, w niedzielę przy łożu Leona XIII. Gołąb, którego Ojciec św. zwykł był codziennie karmić w oknie, ukazał się o zwykłej godzinie i trzepotał skrzydłami przed zamkniętem oknem, jakgdyby szukał pożywienia. Chory spostrzegł to, kazał natychmiast okno otworzyć i gołębia wpuścić. Potem polecił szeptem swemu kamerdynerowi Centra przynieść okruszyn chleba. Gołąb spostrzegł na łóżku umierającego papieża, a Leon XIII. głaskał go swoją przeźroczystą, wychudłą ręką długo i z tkliwością. Wszyscy obecni przy tem prałaci i lekarze mieli łzy w oczach.

Zmarli.

Alojza z Maniawskich Młodkowska, właścicielka dóbr ziemskich, umarła w Truszowicach 14 b. m.

W Krakowie umarł Wincenty Kornecki właściciel znanej drukarni, przeżywszy lat 64.

W miasteczku.

— Cóż, panie naczelniku, jakże tam pańscy wolni strażacy sprawują się przy pożarze?

— Doskonale, tylko niestety rzadko mają u nas sposobność!

Ze stowarzyszeń.

Sokół w Bóbrce urządza d. 19 bm. festyn połączony z ćwiczeniami zlotowymi.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza konkurs na 8 posady asystentów: do rysunków geometrycznych i odręcznych; do konstrukcyi maszyn i do chemii analitycznej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek nie będzie przedstawienie.

W sobotę po raz 5-ty „Wesoły inwalida“ operetka w 3 aktach Eyslera.

W niedzielę po raz 1-szy (wznowienie) „Galganduch czyli Trójka hultajska“ czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroya.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę. „Tannhäuser“ z Bandrowskim.

Repertuar Teatru Lwowskiego w Krynicy.

W piątek. „Dom otwarty“ k. Bałuckiego.
W sobotę. „Wesele“ dram. Wyspiańskiego.
W niedzielę. „Kładka“ komedya Croisseta.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Liverpool. 16 lipca. Z powodu wykolejenia się pociągu na dworcu Waterloo 5 osób poniosło śmierć a 30 jest rannych.

Petersburg 16. lipca. Senat wystosował do kijowskiego zarządu gubernialnego ukaz, zabraniający prowadzenia rzemiosła w Kijowie wszystkim tym żydom, którzy się nie wykażą świadectwem wyzwolenia na czeladników. Policya ma do siedmiu dni przeprowadzić w tym względzie rewizyę pomiędzy rzemieślnikami żydami i do 14 dni wszystkich żydów, którzy nie mają świadectwa na czeladników, wydalić do żydowskich rejonów osiedleńczych.

Waszyngton 16. lipca. Brygadyer nowojorskiej milicyi narodowej, Robert Shaw Oliver, mianowany towarzyszem ministra wojny z zadaniem przeprowadzenia uchwalonej przez parlament reorganizacyi milicyi.

W myśl zmienionej ustawy o naturalizacyi ogłosił rząd wszystkie legitymacye przynależności za nieważne, w których nie jest wymienione, że naturalizowany nie jest przeciwnikiem wszelkiego rządu, ani też zwolennikiem zabijania urzędników rządowych.

Według doniesień uroczystość 4. lipca (rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych, obchodzona okropną strzelaniną na ulicach) pochłonęła w całym kraju 52 zabitych i przeszło trzy tysiące rannych, jak to prawie co roku bywa.

Stan powietrza. (Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 15 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + —·0, Tarnopol +—·0, Lwów +—·, Skole +16·0, Przemyśl —·, Jarosław +15·6 Tarnów +14·4, Nowy Zagórz +15·7, Kraków +15·8, Praga +18·1, Wiedeń +15·5, Semmering +13·8, Budapeszt +19·0, Ischl +13·8, Riva +20·2, Tryest +22·2 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Koleje żelazne na kuli ziemskiej.

Austryackie „Archiwum dla kolejnictwa“ (*Archiv für Eisenbahnwesen*) w zeszycie majowym ogłasza interesujące dane statystyczne o tem jaka sieć dróg żelaznych obejmowała kulę ziemską przy końcu 1901 roku.

Z początkiem nowego stulecia długość linij kolejowych zaczęła znowu szybciej się powiększać, niż to miało miejsce w ostatnich latach. U schyłku 1901 r. na całej ziemi długość dróg żelaznych, będących w eksploatacyi, wynosiła 816,800 kilometrów, czyli dwadzieścia razy więcej, niż objętość kuli ziemskiej przy równiku $2^1/_{10}$ razy więcej, niż wynosi odległość z ziemi na księżyc. Cyfra ta oznacza długość nie szyn, ale linij kolejowych i zawiera tylko t. zw. linie, oraz te wązkotorowe drogi podjazdowe, które przeznaczone są na użytek publiczny. Koleje fabryczne, oraz miejskie zostały wyłączone.

Pierwsze miejsce pod względem długości linji dróg żelaznych zajmuje Ameryka (410,600 klm). Następnie idą: Europa (29089 kilom.), Azya (67,300), Australia (25,2000) i Afryka (22,800).

Z pojedynczych państw naczelne miejsce przypada Stanom Zjednoczonym, które posiadają najrozleglejszą sieć dróg żelaznych (317.400 km.). Drugie miejsce zajmuje cesarstwo niemieckie (52.700). Dalej idą: Rosya (51.400), Francya (43.700), angielskie Indye wschodnie (40.800), Austro-Węgry (37.500), Wielka Brytania i Irlandya (35.500), angielskie kolonie północno-amerykańskie (29.400).

Biorąc pod uwagę stosunek długości linij kolejowych do obszaru państwa, pierwsze miejsce należy się Belgii, która na 100 km. kwadratowych przestrzeni posiada 22 km. dróg żelaznych. Drugie miejsce zajmuje Saksonia (19 km.). W Europie najniższym jest ten stosunek w Norwegii (0.6 km.). Z pozaeuropejskich krajów prym trzymają Stany Zjednoczone (4 km.)

Zgoła inaczej przedstawia się stosunek długości linij kolejowych do liczby mieszkańców da-

nego państwa. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada w Szwecyi 22 i siedm dziesiątych km., w w Danii 12 i trzy dziesiąte, w Szwajcaryi 11 i ośm dziesiątych, we Francyi 11 i trzy dziesiąte. Stosunek ten znacznie wyższy jest w mało zaludnionych krajach pozaeuropejskich. W poszczególnych koloniach australskich sięga on do 83 i nawet 93 km. (Queensland).

W roku 1897 do roku 1901 sieć kolejowa na kuli ziemskiej powiększyła się o 83.300 km. (11 proc.). Największy przyrost wykazuje Ameryka.

Przeciętny koszt budowy kolei żelaznych wynosi w Europie 292.448 marek, w innych częściach świata 146,677 marek od kilometra. Różnica ta tłómaczy się tem, że w Europie drogi żelazne budowane są ze znacznie większą starannością i że posiadają często po kilka torów. W ten sposób w ogólnych cyfrach koszt budowy istniejących i będących obecnie w ruchu dróg żelaznych wynosi w Europie 85 miliardów marek, w innych częściach świata 77.25 milionów marek, razem 162 i jedna czwarta miliardów marek.

162.250,000.000 marek! Czy nie piękna cyfra?

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— *Czas* donosi, że pp. Edward Trojanowski i Kazimierz Krzyżanowski niepokojeni są dalej przez ciemne jednostki żydowskie, kręcące się ciągle około ich mieszkania. Onegdaj jeden z tych ludzi próbował z niesłychaną śmiałością wydobyć klucz od ich mieszkania. Czego chciał szukać w mieszkaniu — domyśleć się można. Podstęp się nie udał; pp. Trojanowski i Krzyżanowski puścili się w pogoń, przytrzymali uciekającego i mogą jego nazwisko podać policyi. W każdym razie nie może być przyjemnem dla pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, aby byli narażeni na jakąkolwiek niespodziankę i dlatego będą zmuszeni, gdyby im tutejsza władza nie mogła zapewnić należytej opieki i bezpieczeństwa, zażądać interwencyi ambasady rosyjskiej, jako rosyjscy poddani.

Wylewy.

W Krakowie.

Wysokość wody podczas ostatniej powodzi wywołała zdanie znawców, że obecnie miał Kraków takie same masy wody, jak podczas największej w zeszłym wieku powodzi w roku 1813. Celem porównania stanu wody wówczas a w ubiegłą niedzielę, zrobiono wczoraj odpowiednie pomiary. Na koszarach trenu przy placu Groble znajduje się następująca tablica: „Pamiętny wylew wody rzeki Wisły w roku 1813 dnia 20 sierpnia do punktu wskazujący ręki — umieszczony przez kupców pod ten czas trudniących się handlem drzewa". — Poniżej jest tablica, wskazująca wysokość wody podczas zalewu wody w roku 1876 (dnia 21. i 22. lutego). Otóż niedzielny wylew niższym był od powódzi z roku 1813 tylko o 70 cm., a od powodzi z r. 1876 wyższym o 1·20 m.

Jeżeli się jednak zważy, że obecnie nastąpiło pogłębienie koryta Wisły a podwyższenie terenu w mieście, to się dojdzie do przekonania, że obecny wylew przyniósł takie same masy wody, jak raz jeden tylko na początku zeszłego wieku.

Powiat bocheński.

Z Bochni donoszą: Klęska w naszym powiecie rozmiarami przechodzi znacznie powódź z r. 1884. Wały przerwane w Koźlicy *ad* Wola batorska, w Łaźni *ad* Zabierzów, w Świniarach w dwóch miejscach i w Niedarach; po prawym brzegu Raby w Popędzynie i w Dąbrówce morskiej. Całe powiśle na szerokości 2—4 kilometrów zupełnie zalane; ratunek trudny, bo łodzi brak. Dopiero wczoraj przyszli pionierzy z Przemyśla z 4 pontonami i 6 łodziami. Ludność w Grobli i Świniarach nie chce opuszczać domów; gromadzi się w domach wyżej położonych i jak na wysepkach pośród morza oczekuje spadku wody.

Woda na Wiśle od wczoraj nieco opada; natomiast woda z zalanego terenu w Woli batorskiej i Zabierzowie spływa powoli przez lasy niepołomickie ku Grobli i Swiniarom, podnosząc stan wody w tych gminach do niepamiętnej wysokości. Gościniec rządowy tak zw. solny trakt do Sierosławia, począwszy od Zielonej zalany, wobec czego stacya ratunkowa do tych gmin, która przy wszystkich powodziach dotychczasowych miała siedzibę w Sierosławicach, jako w centralnym punkcie powodzi, musiała dzisiaj w nocy cofnąć się o 5 kilometrów wyżej do Dziewina. Skutkiem tego ratunek znowu ogromnie utrudniony, bo chcąc się dostać do powodzian, z powodu płytkiej wody trzeba zbijać tratwy, któremi dopiero dowozi się ludzi, chleb i narzędzia ratunkowe na pontony i łodzie, aby je dalej rozwozić.

W Niedarach przy ujściu Raby do Wisły woda tak wysoka, że właściciel tego majątku p. Chrzanowski od dwóch dni siedzi z rodziną na strychu swego domu.

W Zabierzowie, w przysiółku Łaźnia, stan wody wysoki zmusił ludność do opuszczenia domów. Kierujący w tem miejscu z wielką energią akcyą ratunkową, inżynier Brudzewski, wywoził ludzi na pozostałe reszty wałów, gdzie musieli przebyć straszną noc.

Słowem: klęska nieopisana, 10.000 ludzi (ściśle i bez przesady) bez kawałka chleba i sposobu do życia na cały rok. Wobec tego, że woda co najwcześniej za 2—3 tygodni zejdzie całkowicie z pól, o siewie ponownym, choćby nawet grochu na paszę, nie ma co myśleć, bo wszystko zapóźno; uprawić ziemię będzie można najwcześniej za miesiąc.

Oprócz klęski nad Wisłą, powódź prawie w całym powiecie wskutek wezbrania Raby do niepamiętnej wysokości 7·20 m. (przy moście w Proszowkach).

Całe porzecze Raby zniszczone od Gdowa aż do Ujścia; nadto potoki górskie Stradomka i Szreniawa, oraz małe strumyki Królówka i Babica, poczyniły ogromne szkody, zwłaszcza potok Gróbka, który rozlał się w północno-zachodniej części powiatu bardzo szeroko. Dziś już można powiedzieć, że szkodę trzeba liczyć na miliony.

Dreszcz przejmuje na myśl, jak nieść powodzianom pomoc. Bo to pewne, że żadne zasiłki po parę koron na osobę, ani pożyczki po kilkanaście koron nie pomogą. Jedynym ratunkiem byłyby roboty publiczne na wielką skalę około budowy nowych wałów wiślanych od Woli batorskiej aż do Ujścia solnego. Czy jednak na to będą fundusze? — Regulacya potoków leśnych Drwinki i Strumienia, które w Grobli i Swiniarach wpadają do Wisły, a cofane przez wodę wiślaną przy każdym trochę wyższym stanie wody na Wiśle powodują rokrocznie zalew tych gmin, jest wprost sprawą piekącą. Faktem jest, że nie tyle Wisła, ile te dwa potoki rujnują wsie, bogatą glebę nadwiślańską wyjaławiają, a ludność ubożą. Plany tej regulacyi od kilkunastu lat gotowe; czekają jednak na wykonanie z powodu braku funduszów... Biedny kraj!

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 16. lipca. Woda nieustannie opada. Wczoraj wynosiła już tylko 2 metry 60 cm. ponad poziom zwyczajny. W powiecie krakowskim jest 15.000 ludzi dotkniętych powodzią. Wedle obliczeń tegoroczny stan wody był tylko o 75 cm. niższy, niż podczas słynnej powodzi w r. 1813.

Wczoraj odbyło się posiedzenie stałej miejskiej komisyi powodziowej. W południe w starostwie odbyła się konferencya pod przewodnictwem delegata, p. Fedorowicza, w której wzięli udział reprezentanci miasta i powiatu. Taka sama konferencya odbyła się w Podgórzu, a wzięli w niej udział reprezentanci miasta Podgórza i powiatów podgórskiego i wielickiego.

Z inicyatywy delegata namiestnictwa, pana Fedorowicza by utworzył się komitet obywatelski, celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią. Prezesem komitetu wybrany dr. Michał Bobrzyński, wiceprezesami dr. Fryderyk Zoll, dr. Leo, ks. Spis i marszałek powiatu, dr. Paszkowski, skarbnikiem dyr. Sędzimir, sekretarzami redaktorowie Beaupré, Prokesch i Starzewski.

Kraków 16. lipca. Namiestnik wyjechał wczoraj popołudniu z Oświęcima do Czernichowa, zwiedził gminy, nawiedzione powodzią. Dziś rano powrócił do Krakowa.

Kraków 16. lipca. Minister rolnictwa Giovanelli, przybył wczoraj do Krakowa w przejeździe na Bukowinę. Informował się u delegata Fedorowicza o rozmiarach powodzi. Minister pozostał w Krakowie kilka godzin, w ścisłem incognito zwiedzał miasto. Był także w Towarzystwie rolniczem. Popołudniu odjechał.

Kraków 16. lipca. (tel. pr.) Jutro wieczór wyjeżdża do Wiednia deputacya miasta Krakowa i w sobotę będzie u prezydenta ministrów Koerbera i ministra Piętaka, by przedstawić klęskę powodzi. W skład deputacyi pod przewodnictwem wiceprez. Lea wejdą posłowie Górski, Rotter, Petelenz i Rapaport oraz radni miejscy, razem 12 osób.

Kraków 16. lipca. (Tel. pryw.) Namiestnik przybył dziś rano do Krakowa i zwiedził szczegółowo nowy gmach starostwa. O godz. 12. w południe udzielał posłuchań deputacyom w sprawach powodzi. Między innemi przybyła deputacya miasta Krakowa z wicepr. Leo na czele i przedstawiła pustulaty gminy. Namiestnik rozmawiał dłużej z deputacyą i wypytywał ją bardzo szczegółowo o zamierzoną akcyę ratunkową. Według informacyj towarzyszącego namiestnikowi starszego radcy Ingardena, Powiśle od Płaszowa aż po Wolę rogowską przedstawia obraz zupełnego zniszczenia.

Popołudniu wyjeżdża namiestnik na dalsze zwiedzanie dotkniętych powodzią gmin w powiecie krakowskim.

Wieczorem odjeżdża stąd do Lwowa.

* * *

Ostrzyhoń 16. lipca. Woda na Dunaju opada; niebezpieczeństwa już nie ma.

Choroba Leona XIII.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Rzym 16. lipca. Agencya Stefaniego donosi: Stan zdrowia papieża niezmieniony. Lekarze stwierdzili wczoraj, że ogólny stan wskutek snu, który raczej wygląda na śpiączkę, jak na sen, nieco się polepszył. Pominąwszy nagłe komplikacye nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Przytomność umysłu zupełnie powróciła.

Gdy papież w nocy spostrzegł, że Lapponi i Centra ciągle czuwają, przywołał ich i powiedział: „Mam się lepiej, chcę spać", poczem dodał: „idźcie spać i bądźcie posłuszni".

Lapponi odpowiedział żartobliwie: „Teraz na Ojca św. przychodzi być posłusznym."

Celem zapobieżenia wywołaniu niepokojących objawów, które mogłyby się powtórzyć przy zbieraniu się płynu w jamie opłucnej, lekarze usunęli go nie za pomocą nakłócia klatki piersiowej, lecz za pomocą wielkiej strzykawki Pravatza, mającej bardzo delikatną igłę. Wydobyli około 100 gramów płynu. Papież nic nie wiedział o operacyi, gdyż lekarze powiedzieli, że dokonują injekcyi.

Lekkie polepszenie, które pojawiło się wczoraj wieczór, należy temu zawdzięczać. Papież przyjmuje tylko bardzo mało pokarmu. Chętnie przyjmuje płyny, odmawia przyjęcia pokarmów stałych. Lekarze chcieli wczoraj papieżowi podać kilka małych kawałków mięsa, lecz odsunął je. Chwilami, by użyczyć obecnym spokoju, udaje, jakoby spał. Lapponi opuścił rano Watykan, by odwiedzić chorą córkę, o godz. pół do 11. powrócił.

Rzym 16. lipca. Agencya Stefaniego donosi: Papieża przeniesiono wczoraj za zgodą Lapponiego, przy zachowaniu wszelkiej ostrożności, do małej sali tronowej, położonej obok sypialni papieża, gdzie otwarto wszystkie okna, aby wpuścić świeże powietrze. Otwarcie okien wywołało wielkie zaniepokojenie wśród tłumów zebranych na placu św. Piotra.

I wczoraj wspomniał papież o swej bliskiej śmierci, głos jego był nadzwyczaj, słaby Papież wczoraj nikogo nie przyjmował.

Rzym 16. lipca. Wskutek wiadomości, że stan papieża wczoraj popołudniu nie pogorszył się, napływ ludności przed Watykan zmniejszył się. O 7. wieczór kardynałowie i członkowie ciała dyplomatycznego przybyli do Watykanu. Rossoni i Mazzoni przybyli do Watykanu o trzy kwandrase na szóstą. Papież jednak spał. Lapponi oświadczył im, że papież w ciągu dnia trochę spał i przyjął nieco pokarmu.

Lekarze są przeciwni ponownej operacyi; sądzą, że wystarczy codziennie usuwanie płynu za pomocą wielkiej strzykawki Pravatza — że katastrofa nie jest bezpośrednią, lecz nieuniknioną.

Rzym 16. lipca. Lekarze twierdzą, że pasowanie się papieża ze śmiercią może potrwać dłuższy czas. Papież nie opuszcza wcale łoża i zdaje się także nie opuści go już nigdy, gdyż stan jego obecny równa się przewlekającej się agonii. Papież jest już tak osłabiony, że nie może się sam bez pomocy drugich poruszać; lekarz który wczoraj w nocy przy łożu chorego czuwał, zaledwie mógł go obrócić. Kiedy podawano pokarm papieżowi, zapytał: „Na co to wszystko? Mam się już ku końcowi, umieram".

Rzym 16. lipca. Papież w nocy kilka godzin spał, nagle jednak popadł w stan rozdrażnienia i odmówił przyjęcia pokarmów, wypił tylko trochę czerwonego wina. Do Watykanu nadeszło dotąd 20.000 depesz.

Rzym 16. lipca. Godzina 8. rano. Agencya Stefaniego donosi: Stan zdrowia Ojca św. jest niezmieniony.

Rzym 16. lipca. Dziś o pół do 10. rano wydany biuletyn brzmi: „Ojciec św. przepędził noc mniej spokojnie i bezsennie. Ogólny stan nie zmienił się, tylko oddech jest z powodu usunięcia płynu z jamy opłucnej przyspieszony. Puls 88. Temperatura 36·3. Oddech 36." — Mazzoni, Lapponi.

Rzym 16 lipca. Mazzoni i Lapponi, badając dziś papieża stwierdzili, że usunięcie płynu z jamy opłucnej jest niedostateczne z powodu szybkiego tworzenia się nowego płynu, co jest także przyczyną znacznego osłabienia sił. Lekarze uważają, że niebezpieczeństwo nagłego zgonu wzrosło.

Papież jest dziś przytomny, rozmawiał z lekarzami i prosił ich, aby pozwolili mu przejść z łóżka na fotel. Lekarze pozwolili pod warunkiem, że papież krótki tylko czas będzie w fotelu. Przy pomocy Centry udał się papież na fotel. Następnie wysłuchał mszy św., odprawionej przez Mazzoliniego.

Rzym 16. lipca. (Tel. pryw.) *Trybuna* donosi, że papież, pogrążony w głębokim śnie, leży jak martwy. Serce atoli jest jeszcze tak silne, że wytrzyma trzecią operacyę. Lekarze stwierdzają, że w stanie zdrowia papieża nie zaszła żadna zmiana i mają zamiar ewentualnie dziś po południu dokonać trzeciej operacyi.

Liberalny *Corriere dela Sera* twierdzi, że właściwie tylko dwóch jest poważnych kandydatów na następcę papieża, mianowicie kardynałowie Gotti i Rampolla.

Wiedeń 16. lipca. (Telegram pryw.) *N. fr. Presse* donosi z Petersburga, że tamtejsza kolonia polska z wielkiem współczuciem śledzi przebieg choroby papieża i pragnęłaby, aby następcą Leona XIII. był Rampolla nie Vanutelli, który uchodzi za zwolennika Niemców.

Ostatni wiersz Ojca św.

W pierwszych dniach swej choroby, gdy obaj lekarze nadworni nie mieli już żadnej nadziei utrzymania go przy życiu, Ojciec św. ku wielkiemu zdziwieniu swego otoczenia okazywał ogromne ożywienie, zajmywał się nietylko bieżącemi sprawami kościelnemi i przyszłem konklawe, ale także nie zarzucił swych prac literackich i robił własnoręcznie korektę ostatnich swych poematów, a nawet w nocy z dnia 5 na 6 lipca podyktował swemu sekretarzowi nowe wiersze łacińskie na temat śmierci. Było to jego pożegnanie z życiem.

Podajemy niżej poemat ten w przekładzie Zdzisława Dębickiego:

Strapionej duszy nocne rozmyślania.

Oto się zbliża godzina przeznaczeń, Leonie,
I czas ci w drogę wieczności pójść wedle zasług.
Jaki cię czeka los poza grobem? Wprawdzie naj-
[lepszy
Bóg, który szczodrze tak darzy człowieka, na-
[kazał
Mieć na niebo nadzieję, lecz że tak długo dźwi-
[gałeś
Ciężar kluczy najwyższych i brzemię lat na swych
[barkach,
Serce twe trwogą uderza i lęku pełen rozmyślasz
Czy ten, co innym przewodził, nie będzie sądzo-
[ny surowiej?
Spojrz! Promień słodki z drogiego upada oblicza
I w odpowiedzi na twoją modlitwę pokorną
Dźwięczy słowo pociechy. Trwogi się zbądź!
[Przecz wznawiasz
W sercu swem troski, któremi życie obarcza?
Chrystus jest przy proszącym. On darzy go łaską
I błogosławiąc, winy żałującemu odpuści...

Ostatnie wiadomości.

Cesarz przeznaczył z prywatnej szkatuły zapomogę w kwocie 25.000 koron na dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Galicyi.

Telegramy i telefonematy.

Wybór uzupełniający do sejmu czeskiego.

Praga 16. lipca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu z okręgu Czeski Brod wybrano agraryusza Nowaka 1095 głosami. Kontrkandydat Klofać otrzymał 461.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 16. lipca. Sytuacya stała się wprost rozpaczliwą. 58 posłów zobowiązało się podpisami, pod wodzą pos. Barabasza, wytrwać w obstrukcyi aż do wywalczenia niezawisłości ekonomicznej i odrębności na polu wojskowem.

O co opozycyi idzie, charakteryzuje najlepiej następujący ustęp z dzisiejszej mowy pos. Barabasza. Powiedział on: „Musimy walkę obecnie doprowadzić do kresu, bo nasz król jest już stary. Musimy ostatnie lata, jakie mu niebiosa jeszcze dają, wykorzystać, aby wywalczyć prawa węgierskiego języka w armii, powszechnie bowiem znane jest usposobienie konstytucyjne króla i wiemy, że nie uczyni on nic takiego, coby konstytucyę naruszyć mogło. Musimy więc obecną chwilę wykorzystać, bo kto wie, co będzie później".

Wogóle także z innych ustępów mowy Barabasza i jego przyjaciół przebija stanowcza wola doprowadzenia walki do kresu. Wobec tego wygląda prawie, jakby dnie gabinetu były policzone.

Budapeszt 16. lipca. Kiedy posłowie, którzy zobowiązali się do obstrukcyi, zawiadomili o tem Kossutha, tenże powiedział: „Życzę wam zwycięztwa, ale obawiam się, że sprowadzicie absolutyzm".

Budapeszt 16. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie Barabasz, Polonyi, Mezoessy i Ratkay domagali się od prezydenta ministrów stanowczej odpowiedzi w sprawie narodowych żądań wojskowych, grożąc w przeciwnym razie obstrukcyą.

Prezydent ministrów, hr. Khuen-Hedervary, odpowiedział, że program swój przy objęciu urzędu postawił jasno, że przyjął tekę tylko wskutek jednomyślnej uchwały partyi niezawisłości. Wówczas zapowiedział odpowiedzieć na sporne pytania w chwili, kiedy rzecz stanie się aktualną, to jest przy wniesieniu nowej ustawy wojskowej. Obecnie więc nic do tego dodać nie może. Jeżeli dziś posłowie z opozycyi stawiają rzecz, że albo spełnienie ich życzeń, albo obstrukcya, to stoimy w obec zupełnie nowej kwestyi: czyja wola ma decydować?

Pos. Gayary: Czy 60 posłów czy 300!

Hr. Khuen: Poseł Beöthy powiedział, że w razie niespełnienia jego życzeń będzie się musiał chwycić *ultima ratio* to znaczy: albo rewolucya albo absolutyzm. Poseł ten powołał się na rok 1848. Serce mi się ściska na myśl taką, ale ja znam lepiej naród węgierski i wiem, że on nie chce ani absolutyzmu, ani rewolucyi, ale żąda przedewszystkiem wprowadzenia stosunków normalnych!

Pos. Kobinyi: Kto chce albo absolutyzmu albo rewolucyi, ten jest zdrajcą ojczyzny!

Słowa te wywołały protesty na lewicy i wielką wrzawę.

Pos. Fr. Kossuth ostrzega rząd przed rozwiązaniem Izby podczas stanu „*ex lex*" i zapowiedział stanowczą walkę przeciw rządowi przy wyborach.

Po licznych przemówieniach formalnych posiedzenie odroczono do dzisiaj.

Budapeszt 16. lipca. Stronictwo Kossutha odbyło wczoraj wieczór konferencyę. Franciszek Kossuth ogłosił swą rezygnacyę z prezydyum a pp. Just i Komjathy z wiceprezesów stronnictwa. Równocześnie oświadczyli oni, że prezesa izby zawiadomią o złożeniu mandatów do komisyj, do których należeli w charakterze członków partyi Kossutha. Kossuth rezygnacyę uzasadnił tem, że część członków partyi nie pochwala jednomyślnej uchwały zaprzestania obstrukcyi.

Budapeszt 16. lipca. (Tel. pryw.) Stosunki parlamentarne coraz bardziej się zaostrzają i dziś prawie nie ma widoków wyjścia; bardzo wielkie jest prawdopodobieństwo, że gabinet Khuena nie dotrwa do jesieni. Znów na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przemawiał bardzo ostro Polonyi, polemizując z wczorajszymi wywodami Khuena i szydząc z większości, która, ledwie upadł Szell, już Khuenowi rzuca się w objęcia.

Nowy zamach w Zagrzebiu.

Zagrzeb 16. lipca. Wczoraj popołudniu znowu eksplodowała bomba dynamitowa w pobliżu mieszkania pos. Kovaćevića, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn 16. lipca. Biuro Reutera donosi z Portu Arthura, że tamtejsze obrady rosyjskich dyplomatów i innych urzędników już się skończyły i ostatni pociąg specyalny z uczestnikami obrad wyjechał 13 bm. z powrotem do Moskwy. Przyznają, że obradowano nad możliwością wojny, oświadczają jednak, że nie było to wyłącznie przedmiotem obrad. Pokazuje się, że od przybycia ministra wojny Kuropatkina wojenne przygotowania Rosyi ciągle się powiększają i istnieje zamiar wysłania jeszcze więcej wojsk do Mandżuryi. Przemysłowcy w Port-Arthurze otrzymali w ubiegłym tygodniu polecenie natychmiastowego przygotowania materyałów budowlanych do wybudowania baraków na 20.000 ludzi.

Waszyngton 16. lipca. Słychać, że na wczorajszej konferencyi sekretarza stanu Haya z rosyjskim zastępcą w sprawie Mandżuryi przyszło do porozumienia. Sprawa mandżuryjska ma być wkrótce załatwioną. Polityka Haya dąży do tego, aby wszystkie porty w Mandżuryi otwarte były dla handlu światowego.

Berlin 16. lipca. (Tel. pryw.). Na przestrzeni Berlin-Grosslichterfeld puszczono poraz pierwszy w ruch kolej elektryczną na nomalnym torze. Pociąg ma 5 wagonów. Przestrzeń przebyta wynosi 9½ klm. Ciężar całego garnituru wynosi 128 tonn.

Pociąg ma miejsca na 200 podróżnych, jedzie z szybkością, odpowiadającą 31 km. na godzinę. Szybkość ta atoli ma się podwyższyć do 60 km. na godzinę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 16 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·30 do 7·50, pszenica nowa 6·75 do 7·00, żyto gotowe 5·75 do 5·80, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·80, jęczmień browarny 5·— do 5·40, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·80 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5·60, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 130 do 150. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 40·— do 55·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·50.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

Wiedeń dn. 16 lipca. Cukier (stale) 20·60 do 20·70. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 42·00. do 42.40.

Wiedeń dnia 16 lipca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: śliczne.

Budapeszt dn. 16 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·16 do 7·17, żyto na październik 6·17 do 6·18, owies na październik 5·27 do 5·28, kukurudza na lipiec 6·31 do 6·32, kukurudza na sierpień 6·25 do 6·27, kukurudza na wrzesień 6·30 do 6·31, na maj 1904 5·03 do 5·04, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękne.

Dział ekonomiczny.

β „**Petrolea**", towarzystwo producentów surowca — jak z Wiednia donoszą — już się ukonstytuowało. Rokowania rozpoczęły się przed dwoma miesiącami, a onegdaj jeszcze zdawało się, że się rozbiją. Ostatecznie wczoraj przyszło do porozumienia. Na zgromadzenie przybyli prawie wszyscy producenci surowca, a ci, którzy przybyć nie mogli, nadesłali pełnomocnictwa. Według wydanego komunikatu „Petrolea" wczoraj ukonstytuowała się, a przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrano p. Mac. Garveya. Wszystkie firmy galicyjskie, tak małe, jakoteż duże, należą do „Petrolei", tak, że ona rozporządzać będzie produkcyą 55.000 cystern. „Petrolea", skoro tylko od rządu otrzyma zatwierdzenie swych statutów, rozpocznie swą czynność.

Również jest w projekcie zwołanie rafinerów i doprowadzenie ich do organizacyi. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten się uda, gdyż najwybitniejsi producenci surowca posiadają rafinerye i należą do „Petrolei". Obejmie ona rezerwoary prawie wszystkich producentów surowca w Galicyi na 20.000 cystern. Cysterny te obejmie Towarzystwo sposobem dzierżawy, a każdy producent, który złoży surowiec, będzie płacił po 6 koron od cysterny, oprócz komisowego. Cały produkt, po potrąceniu tego, co rafinerzy u siebie zużytkują, będzie sprzedany wspólnie, ceny dla wszystkich będą jednakie.

Obok tego dochodzi druga jeszcze wiadomość ważna dla przemysłu naftowego, a dotycząca produkcyi rumuńskiej. Mianowicie odbyło się wczoraj w Londynie zgromadzenie „Telega Oil Company", które zajmuje się wydobywaniem ropy w Rumunii. Towarzystwo miało dotychczas akcyj za 320.000 funt. szterl., wczoraj podwyższyło kapitał akcyjny o 80.000 f. szt. Akcye te objęła berlińska Disconto-Gesellschaft i Bleichröder. — Obecnie produkcya w Rumunii ma być użytą głównie do eksportu do Niemiec. Spółka zamyślała eksportować do Niemiec tylko surowiec i rafinować go w Niemczech. Jest to ta sama spółka, która bezskutecznie starała się o zrobienie podobnego interesu w Galicyi.

β **Sprawy kolejowe.** Ministerstwo kolei żelaznych zatwierdziło z pewnemi zmianami, przedłożone przez galicyjski Wydział krajowy za pośrednictwem dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie przerobione plany sytuacyjne i torowe dla stacyj, względnie przystanków i miejsc do wyładowania: Urzejowice, Krzeczowice, Kańczuga, Łopuszka wielka, Monasterz, Hadle szklarskie, Jawornik polski i Szklary, oraz nowo wypracowany plan sytuacyjny i torowy dla stacyi Przeworsk, znajdującej się w okresie budowy wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów).

β **Stare materyały kolejowe.** *Gaz. lw.* z 15. bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów, odzyskanych w obrębie dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie. Oferty wnosić należy do godziny 12 w południe 31. bm. do wyż wspomnianej dyrekcyi kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w oddziale woźnictwa i warstatów wspomnianej dyrekcyi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 16 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 663·—, węg. zakładu kred. 751·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 482·50, Bodencreditu 923·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 669·75, kolei południowej 82·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·50, kolei północnej 54·00, kolei czerniowieckiej 575·—, alpiny 371·—, Rima Muranya 465·00, praskiego towarz. żel. 1630·—, fabryki broni 349·—, tureckie tytoniowe 356·—, oblig. węg. indemniz. 98·70, renta majowa 100·45, austr. renta koronowa 100·40 węg. renta koronowa 99·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·65, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·15 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 121·75, marki 117·32, ruble 258·—.

Berlin d. 16 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt dn. 16 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·60, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Paryż d. 16 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·07. Mąka 32·60.

LOSY.

Wiedeń dnia 16 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 279·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 277·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 258·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·75, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 480·—. Clary 40 złr. 167·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 79·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 złr. 160·—, Palffy 40 złr. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 67·—, Salma 40 złr, 000·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 255·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 450·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 16. lipca 1903. hr. L. Stecki z Rosyi, J. Milińska z Helenkowa, H. Biernadzki z Rzeszowa, J. Rakowski z Hermanowic, J. Mendkowski z Tarnopola, M. Bańkowski z Mokrzany, dr. Selzer ze Sniatyna, L. Pschica ze Złoczowa, M. Szumann z Kołomyi, J. Kretscher z Wiednia, J. Stepień z Podgórza, L. Thom z Zeldeca, J. Januszkiewicz z Wiednia.

5

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dwaj panowie zasiedli jeden naprzeciw drugiego. Jak zwykle, tak i tym razem, poszczęściło się panu Racksole; pan Babilon nie przyjmował nigdy u siebie gości, choćby najznakomitszych, najbogatszych i najbardziej obstających przy tem żądaniu. Gdyby gospodarz nie był przypadkiem wszedł do pokoju panny Spencer i nie zaintrygowało go postępowanie oraz fizyognomia pana Racksole, energia i przedsiębiorczość Amerykanina pozostałyby bezowocne.

— Czytałem w dziennikach nowoyrskich — rzekł pewny siebie milioner — że przed kilku miesiącami Towarzystwo akcyjne traktowało z panem o kupno hotelu; zdaje się, że to kupno nie doszło do skutku.

— Tak jest — odparł Babilon. — Powodem rozbicia układów było, że panowie akcyonaryusze zbyt dobry chcieli na mnie zrobić interes, a ja na to przystać nie chciałem.

— Czy mogę zapytać, jaką pan stawiałeś cenę?

— Jesteś pan kupcem, panie Racksole?

— A pan trwasz w chęci sprzedaży, panie Babilon?

— Zależy od warunków — oświadczył gospodarz. — Cenę za hotel oznaczyłem na czterykroć sto tysięcy funtów szterlingów, łącznie z kosztami rejentalnymi i porękawicznem. Zastrzegam jednak, że nabywcy nie wolno odsprzedawać zakładu Towarzystwu akcyjnemu, choćby za wyższą cenę.

— O jedno tylko zapytam, panie Babilon, odezwał się Amerykanin. — W ciągu ostatnich czterech lat jaki miałeś dochód przeciętnie?

Trzydzieści cztery tysiące funtów szterlingów rocznie.

— Kupuję — rzekł, śmiejąc się z zadowoleniem Racksole. — Żądam tylko, iżbyśmy przedwstępną umowę, spisaną na dwie ręce wymienili bezzwłocznie.

— Prędki jesteś pan w decyzyi, panie Racksole. Przemyśliwałeś pewno o tem kupnie od dawna?

— Przeciwnie — odparł milioner, spoglądając na zegarek — myśl tę powziąłem dopiero przed sześciu minutami.

Feliks Babilon skłonił się w milczeniu; przywykł spotykać różne ekscentryczności u ludzi.

— Jestem znany w całym świecie — ciągnął dalej Racksole — stanowi to dla pana gwarancyę dopełnienia z mej strony warunków umowy. Pewno słyszałeś o mnie dużo, panie Babilon, ja również niemało o panu. Możemy polegać wzajemnie na danem słowie. Przecież niemniej łatwo nabyć hotel, jak koncesyę na budowę kolei lub zegarek kieszonkowy, byle nabywca zdolnym był do przeprowadzenia transakcyi.

— Rzeczywiście — potakiwał gospodarz z uśmiechem — Czy mamy zaraz skreślić warunki przedwstępnej umowy? Nad niektórymi szczegółami wartoby się zastanowić trochę. Przypuszczam, że pan jeszcze nie jadłeś obiadu i wolałbyś zapewne w drobniejszych kwestyach porozumieć się ze mną po obiedzie,

— Istotnie, nie jadłem obiadu — rzekł z naciskiem milioner. — Czy zechcesz pan z tego powodu wyświadczyć mi jedną łaskę? Poślij, proszę, po pana Rocco.

— Potrzebujesz pan porozumieć się z nim, rzecz prosta.

— Tak, potrzebuję z nim porozumieć się odnośnie do mego obiadu — rzekł Racksole.

— Rocco jest znakomitością w swoim zawodzie — dowodził gospodarz, dotykając dzwonka i nie zwracając uwagi na ostatnie słowa gościa. — Kłaniaj się odemnie panu Rocco — dodał do wchodzącego chłopca — i poproś, jeżeli ma chwilę wolnego czasu, aby zechciał pofatygować się tutaj.

— Co pan płacisz temu Rocco? — zagadnął Amerykanin.

— Dwa tysiące funtów szterlingów rocznie i utrzymanie jak dla ambasadora.

— Dam mu utrzymanie ambasadora i trzy tysiące funtów rocznie.

— Rozumnie postąpisz pan niewątpliwie.

W tej chwili Rocco wszedł cicho do pokoju. Był to chudy, wysoki, czterdziestoletni mężczyzna z niezwykle długimi, ciemno-szatyn wąsami.

— Rocco — rzekł Feliks Babilon — pozwól, że cię przedstawię panu Teodorowi Racksole z New-Yorku.

— Zaszczyt to dla mnie — odparł Rocco, składając ukłon. - Zowią pana milionerem.

— Jestem nim w samej rzeczy — potwierdził Racksole i mówił dalej śpiesznie: — Panie Rocco, pragnę uprzedzić cię przed innymi o fakcie, że nabyłem na własność hotel Babilon. Jeśli zrobisz mi tę przyjemność i pozostaniesz u mnie nadal, poczytam się szczęśliwym, ofiarując panu za pełnione obowiązki trzy tysiące funtów rocznego wynagrodzenia.

— Mowisz pan trzy tysiące?

— Trzy.

— Przyjmuję z ochotą.

— A teraz, panie Rocco, proszę uprzejmie na obiad o zwykły befsztyk i butelkę piwa, podane za dziesięć minut najpóźniej przez Juliana; stanowczo żądam usługi Juliana, do stołu nr. 17 w sali jadalnej. Pozwolisz się przytem zaprosić na śniadanie jutro?

Pan Rocco westchnął głęboko, skłonił się, bąknął kilka słów po francusku i odszedł.

W pięć minut później, kupujący i sprzedający hotel wymienili wzajemnie przedwstępną umowę, skreśloną pospiesznie na blankietach rachunków hotelowych. Feliks Babilon o nic nie pytał i ten brak ciekawości z jego strony zjednywał mu uznanie Racksola. Jakże niewielu właścicieli hotelów na świecie nie komentowałoby żądania nabywcy natychmiastowego dostarczenia befsztyku i piwa!...

— W jakim terminie ma być spłacony szacunek? — zapytał Babilon.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radewiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·2?	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorn Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, za zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.